



KURIER Wileński

ŚRODA, 12 KWIETNIA 1995 R.
Nr 71 (12602)

**Dziś
w numerze:**

2 str.

Prezydent jest niezadowolony z pracy liczącej około 5 tysięcy pracowników policji granicznej.

3 str.

MSW Litwy wydało już ponad 500 zezwoleń na nabycie broni w celu samoobrony.

4 str.

17 deputowanych białoruskiego parlamentu rozpoczęło głodówkę w proteście przeciwko prezydentowi wnoszkowi o referendum.

5 str.

W wyborach prezydenckich w Polsce największe szanse ma Aleksander Kwaśniewski — wykazują badania CBOS.

6 str.

Z byłego majątku, w którym spędził dzieciństwo przyszedł Marszałek, została tylko oficyna i kamienny mur.

7 str.

Kilka stojących u steru regionalnej oświaty jednostek w swoim czasie całkowicie nie miały wykarzczało polskie szkolnictwo.

8 str.

Oby interesy przestępców nie zostały postawione wyżej niż interesy tych, którzy nie łamią prawa.

9 str.

Na "Żołnierza i królową" w Wilnie z reguły brakuje miejsc na widowni. A w Kownie?..

10 str.

Zdaniem posła M. Stakivlievičiusa treść podpisanej przez prezydenta ustawy o języku państwowym nie zgadza się z tą, którą uchwalił Sejm.

11 str.

Litewskie wyższe uczelnie otwierają w kwietniu drzwi przed kandydatami na studia.

SENTENCJA DNIA

Jeśli operamy się swoim namysłowością, to nie świadczy to o naszej sile, tylko o ich słabości.

La Rochefoucauld

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Konkurs wieczorny
godz. 22.05
tel. 42 94 72

Wstępne credo nowego mera

Na wywiad zapraszam do domu

Jak ten czas leci. Zdawało się, że tak niedawno Wilno z entuzjazmem witało pierwszego mera, który z tej samej trybuny tak dużo deklarował wilińsiom. Większość obietnic nie została wykonana z przyczyn oczywiście nie tylko od osoby mera zależnych. Potem był mer drugi, trzeci. Teraz oto na trybunie Rady Miejskiej — czwarty kolejny mer — Alis Vidūnas.

Spore doświadczenie życiowe, wyważone obietnice, albowiem mer doskonale wie, że obiecać to jedno, a wykonać...

— Dołożę wszelkich starań, by znormalizować stosunki miasta z rządem i Sejmem, bo bez tego niemożliwa jest normalna praca. Jak można mówić o porządku w mieście, jeżeli nie wiemy, jakie gmachy należą do rządu, a jakie do samorządu. Czy w tym chaosie nie będzie tak, że znajdują się "bezpamiętne" obiekty. A wtedy z takich łatwo skorzystać.

Dziwny i niezrozumiały jest dla mnie fakt, że Wilno nie ma statusu miasta stołecznego. To absurd, przecież nie można stolicy traktować i finansować tak samo, jak np. Birsztany czy Sołeczni.

Ale najważniejsze to sam wilińsiom. Doskonale zdaje sprawę z tego, że nie poprawię mu życia, nie zwiększę dochodów, otrzymując spadek bardzo obciążony. Rząd jest dłużny dla miasta ogromne pieniądze, a energetycy znów obiecują wizję zwiększonych kosztów. Trzeba więc wykorzystać maksymalnie rezerwy wewnętrzne. No i zadbać koniecznie o bezpieczeństwo wilińsiom, powołując do tego, oprócz istniejącej policji, też drużynę ochotniczą.

Na wywiady z dziennikarzami (których cenię i lubię) nie jestem przygotowany i sądzę, że szkoda tracić na to tak potrzebny czas. Dlatego zapraszam wszystkich do domu. Niech się rozejrzą po moim typowym trzypokojowym mieszka-



Helena GŁADKOWSKA
Fot. Tadeusz Ważniwicz

niu, zobaczą jak żyję, no i nagadamy się chyba na całą kadencję.

A. Brazauskas przyjął ambasadora na jego prośbę. Podczas rozmowy prezydent wyjaśnił motywy, z których powodu odmówił udania się do Moskwy. Wręczył on również zaadresowany do prezydenta Rosji Borysa Jelcyna list, w którym motywy te wytłumaczył.

Kronika oficjalna

* 11 kwietnia prezydent republiki Algirdas Brazauskas przyjął nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Francji na Litwie Philipa de Suremaina. Prezydent wręczył mu zaadresowany do prezydenta Francji Francois Mitterranda list, w którym podziękował za zaproszenie do wzięcia udziału w imprezach, poświęconych 50-leciu zwycięstwa koalicji antyhitlerowskiej, które odbędą się 8 maja w Paryżu. W

rozmowie z ambasadorem A. Brazauskas jeszcze raz przypomniał motywy, z których powodu nie będzie mógł się udać do stolicy Francji i które zostały wysłuchane w jego oświadczeniu z 3 kwietnia.

* Odmowa prezydenta Litwy udania się do Moskwy w celu wzięcia udziału w uroczystościach poświęconych 50-leciu zwycięstwa w drugiej wojnie światowej nie wpłynie

negatywnie na stosunki litewsko-rosyjskie. Skonstatowano to podczas spotkania Algirdasa Brazauskasa z nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem Rosji na Litwie Nikołajem Obertyszewem.

A. Brazauskas przyjął ambasadora na jego prośbę. Podczas rozmowy prezydent wyjaśnił motywy, z których powodu odmówił udania się do Moskwy. Wręczył on również zaadresowany do prezydenta Rosji Borysa Jelcyna list, w którym motywy te wytłumaczył.

Rosja

Czy Jelcy wystartuje w wyborach?

Sam kancelarz prezydenta Rosji Borysa Jelcyna dał do zrozumienia, że Borys Jelcy wystartuje w nadchodzących wyborach prezydenckich.

Sam Jelcy mówił, iż nie podjął jeszcze decyzji, czy wystartuje w wyborach zaplanowanych na czerwiec 1996 roku. Wśród najgroźniejszych przeciwników Jelcyna w tych wyborach wymienia się skrajnego nacjonalistę Władimira Dymitrowa i byłego wiceprezidenta Aleksandra Ruckoja.

Tadżykistan

Ciężkie walki na granicy z Afganistanem

Trzech rosyjskich żołnierzy zginęło w ciągu ubiegłej doby na granicy tadżycko-afgańskiej.

Oficjalnie straty rosyjskie za ostatnie dni wynoszą około 30 zabitych żołnierzy. Wg generała Czeczina — dowódcy rosyjskiego WOP-u w Tadżykistanie, w ciągu ostatnich czterech dni zginęło ponad 100 partyzantów.

Zdaniem Czeczina, sytuacja na granicy tatarsko-choraskim odcinku granicy mocno się zaostrzyła. Pierwsza wojna chorasko-afgańska WOP przegrała walkę z tadżyckimi partyzantami, dowodzonymi przez przebiegłego radę wojskowej (Dżihad) WOP-u Górnego Badkhanu — Salama.

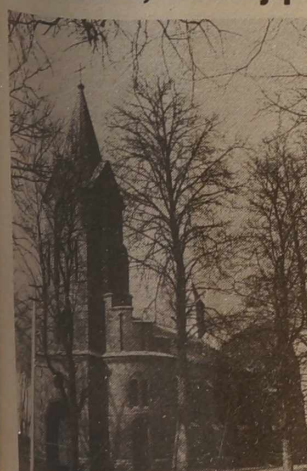
Polska

Kwaśniewski: O konstytucji i wyborach

"Ktoś dziś rośnie, może jeszcze nie — ale uważam, że Aleksander Kwaśniewski wyniki badań opinii publicznej wskazujące wzrost jego szanse w przyszłych wyborach prezydenckich. Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego RP powiedział dziennikarzom, że projekt ustawy zasadniczej powinien być gotowy przed wakacjami.

Wileńszczyzna: wczoraj i dziś

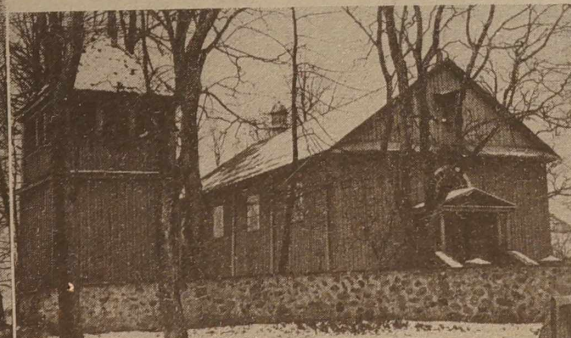
Gmina, której przyroda nie poskąpiła urody



Jak świadczy statystyka, rejon święciański jest jednym z najbardziej zaludnionych w republice. Pod tym względem nie stanowi wyjątku też gmina podbrodzka, której dwie trzecie zajmują masywne lasy, słynące przy tym z obfitości grzybów. Jednakże nie tylko grzyby wabią w te okolice przybyszy. Gmina jest też zasobną w wody — znajduje

się tu 10 jezior, płyną rzeczki Mera, Żejmiana. Skowem, jest to gmina, której przyroda nie poskąpiła urody. Zajmuje ona powierzchnię 34,350 ha, znajduje się tu 90 wsi. Do najbardziej zaludnionych należy zaliczyć Korkożyżki (około 400 mieszkańców), Powiewórka, Zuków, Kłaczuny.

(Dokończenie na str. 6)



Wileńszczyzna: wczoraj i dziś

Kalejdoskop wiadomości

A. Brazauskas uda się do Londynu

"W odpowiedzi na zaproszenie postanowiliśmy uczestniczyć w Londynie w obchodach zakończenia drugiej wojny światowej" — głosi oświadczenie prezydenta Republiki Litewskiej.

Algirdas Brazauskas udając się tam 7 maja, spodziewa się, że w ten sposób po raz kolejny zaakcentowana zostanie gotowość i zdecydowanie Litwy przyłączenia się do europejskiej rodziny narodów i państw. Wybór ten świadczy też, zdaniem prezydenta, o jedności krajów bałtyckich w oczach świata.

8 maja prezydent postanowił pozostać na Litwie i złożyć hołd ofiarom faszyzmu wspólnie z jej mieszkańcami. Tego dnia na uroczystościach w Paryżu państwo litewskie reprezentować będzie minister spraw zagranicznych Litwy.

Przewodniczący Sejmu odwiedzi Węgry

Delegacja Sejmu Republiki Litewskiej z przewodniczącym Sejmu Česlovasem Jurkūnasem w dniach 12-14 kwietnia złoży wizytę na Węgrzech na zaproszenie przewodniczącego parlamentu tego kraju Zoltana Gala. Delegacja litewska przyjmie prezydenta kraju, spotka się ona z przewodniczącym parlamentu, ministrem spraw zagranicznych, członkami Towarzystwa Przyjaciół Węgiersko-Bałtyckiej, przedstawicielami Forum Węgierskiej Partii Socjalistycznej, kierownictwem Węgierskiego Frontu Demokratycznego, członkami Komitetu ds. Integracji Zagranicznej i Europejskiej.

Problem uchodźców — tematem negocjacji krajów bałtyckich

W I kw. br. na Litwie przez Białoruś trafiło 304 nielegalnych migrantów, czyli blisko dwukrotnie więcej w porównaniu z całym rokiem ubiegłym. Białorusinami Azjaci zwracali się teraz tylko dzięki dorosłaśdkiem kontaktom. Ten system powinien być jednak uprzedzony. Opracowano już projekt umowy oboj państw w sprawie zwrotu nielegalnych migrantów.

M.in. problemy między państwowe związane z nielegalnymi migrantami niekiedy pozwalają ruszyć sprawę z martwego punktu. Ostatnio odnowa Litwy przyjęcia grupy irakijczyków, która dotarła tu pościganą przez Łotwę i później konflikt na tym le między Litwą, Łotwą i Rosją wzbudziły zainteresowanie organizacji międzynarodowych.

Ta głośna historia "poszła" za stołem negocjacyjnym również osoby oficjalne krajów bałtyckich. Przedstawiciele ministrów spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonii pod koniec kwietnia omówili w Rydze problem wydalenia nielegalnych migrantów.

Wiza na razie nie dla dzieci

Po uprawnieniu się umowy w Schengen, paszport podróży chcącego otrzymać więc ważną na terytorium państw, które podpisały ten dokument, powinien być uznawany we wszystkich państwach Grupy Schengen, ale tym warunkiem nie jest w stanie sprostać litewski dokument podróży dziecka.

Z tej przyczyny w przyszłości nie będzie można wydać schengenkiej wizy na litewski dokument podróży dziecka, niemniej Ambasada Niemiec na okres przejściowy — do 21 kwietnia — właścicielom dokumentu podróży dziecka będzie jeszcze wydawała wize, z którymi jednak będzie można udać się tylko do Niemiec.

Jak wiadomo, od 26 marca osoby, posiadające ogólną wizę Schengen oraz powszechnie uznawany dokument podróży, mogą podróżować po wszystkich krajach, które zawarły tę umowę — tzn. po Belgii, Hiszpanii, Holandii, Luksemburgu, Portugalii, Francji, Niemczech. Z czasem ta umowa obejmie też Włochy i Grecję.

J. Papietis: sędziów będzie uczyła praktyka

Reforma sądownictwa na Litwie została przeprowadzona dośroć sprawnie i dobrze — tak sądzi minister sprawiedliwości Jonas Papietis. A pracować w nowym systemie najlepiej nauczy sędziów praktyka.

Reforma sądownictwa na Litwie miała wielu oponentów, twierdzących, że wszystko się robi nie tak, jak należy. Realia obalają jednak wątpliwości: stworzono wyuczne reformy, przyjęto niezbędne ustawy, sądzi minister sprawiedliwości.

Obecnie główną sprawą jest obsadzenie etatów w nowych sądach, gdyż w związku z reformą, część sędziów dzielnicowych przeszła do sądów okręgowych, więc w sądach dzielnicowych jest około 100 wolnych etatów. Kandydatury specjalistów, którzy mają zajmować stanowiska, są obecnie awansowane w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Problemy granic administracyjnych w powiatach

Na posiedzeniu państwowej komisji ds. reform administracyjnych i samorządowych wymieniono problem na temat zmiany granic administracyjnych miast i rejonów, zaproponowano przyspieszyć omawianie w Sejmie poprawki do ustawy "O trybie i warunkach przywrócenia praw majątkowych obywateli na zachowane nieruchomości" oraz uregulowania opłat, związanych z przyłączeniem terytoriów rejonów do miast. W kwestii kształtowania administracji powiatów mówili sekretarze Ministerstwa Reform Administracyjnych i Samorządów oraz Ministerstwa Rolnictwa.

Nagroda Centrum Badań Rynku Europejskiego — przedsiębiorstwom litewskim

Nagroda Centrum Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Rynku Europejskiego "Euromarket award — 1995" wyróżniła została wileńska spółka akcyjna "Medicinos Plauksas". W Brukseli, w hotelu "Hilton" ta nagroda za jakość produkcji, poziom handlu oraz potencjalny rozwój biznesu na rynku europejskim wręczyła została dyrektorem generalnemu spółki Petrasowi Česniui. Nagrodami obdarowano też 6 przedsiębiorstw litewskich — ponieważ "Elektras", hotel "Karolinos turas", wileńska fabryka sprzętu elektropomiarowego "Skaitiks" i in. Jest to nagroda zachęty dla różnych przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i usługowych w dążeniu do rynku europejskiego.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Lucyna DOWDO

Z wystąpienia prezydenta w LTV

Prezydent Litwy niezadowolony z pracy policji granicznej

Przemysł napojów alkoholowych, spirytusu, wyrobów tytoniowych i produktów ropy naftowej stanowił dotąd jedną z największych problemów w naszym kraju, chociaż pod koniec roku ubiegłego udało się, że balaban na granicy jest już mniejszy — powiedział w poniedziałkowym wieczornym wystąpieniu w Telewizji Litewskiej prezydent RL Algirdas Brazauskas.

Wyraził on niezadowolenie z pracy policji granicznej, liczącej około 5 tys. pracowników i utrzymywanej przez państwo. Granica litewska nie jest aż tak duża, aby nie można było minimalnie kontrolować ruchu różnych pojazdów, powiedział prezydent.

Zapytany, czy rzeczywiście inne kraje proponują pomoc finansową na uporządkowanie granic, prezydent A. Brazauskas odpowiedział, że jest kilka państw, oferujących kredyty, ale tylko Szwecja podarowała urządzenia radiolokacyjne, które pomagają kontrolować terytorialne wody morskie. Cały przemysł trafia na Litwę drogami lądowymi, twierdzi przywódca państwa. Jego zdaniem, należy ograniczyć liczbę przejeżdżających, skomputeryzować przejścia graniczne, stworzyć nowoczesny elektroniczny system ochrony granicy.

Z powodu niedowolności kontroli przejść granicznych powstaje problem nielegalnych migrantów i uchodźców. Litwa powinna ratyfikować konwencję genewską 1951 r. w sprawie uchodźców i jak najszybciej Sejm powinien uchwalić projekt ustawy o statusie uchodźców, powiedział A. Brazauskas. Odnosząc on również, że nasz kraj z innymi państwami powinien zawrzeć umowę o deportacji nielegalnych migrantów udających się do państw o wyższej stopie życiowej. Bez podpisania takiego dokumentu niełatwo będzie podpisać umowę o reżimie bezwizowym z sąsiednimi państwami, jak również uprawnioną umowę i konwencję, obowiązującą we wszystkich państwach UE.

Prezydent poinformował również, że na posiedzeniu Rady Obrony Państwa uzasadnił, że w przypadku przelotów samolotów lotnictwa rosyjskiego nad terytorium naszego kraju działania litewskich ministrów Obrony Kraju, Spraw Zagranicznych i Komunikacji były niedostatecznie skoordynowane, a informacja o tym incydencie powinna była być o wiele operatywniejsza. Resorty te zobowiązane zostały w ciągu miesiąca opracować nowe przepisy oraz rejestr wszelkich latających nad Litwą obiektów. Prezydent stwierdził ogólnie, że obecne przepisy są "wyraźnie przestarzałe".

Czy łatwiej będzie uzyskać wizę?

Uproszczono tryb podróży obywateli Litwy i Rosji

Rząd Litwy zatwierdził tymczasowe porozumienie Litwy i Rosji w sprawie podróży obywateli obu państw oraz projekt tej umowy, podpisaną 24 lutego 1995 r. w Moskwie.

Umowa ta ma na celu uproszczenie trybu podróży obywateli Litwy i Rosji. Określa ona, że obywatele obu państw udając się do innego bądź przejeżdżając przez nie tranzytem powinni mieć więc oraz dokumenty osobiste.

Da otrzymaniu wizy potrzebne jest zaproszenie. Nie są one potrzebne jednak w przypadku posiadania wydanego przez odpowiednie instytucje państwa przyjmującego skierowania do pensjonatu, domu wypoczynkowego lub sanatorium, a także mając skierowanie turystyczne, czy dokument potwierdzający, że obywatel na terytorium tego państwa posiada nieruchomości bądź inny majątek, dzierżawiony według długoterminowej umowy dzierżawnej. Nie potrzeba też zaproszenia w sprawach dziedziczenia.

W niezwykłych przypadkach o charakterze humani-

tarnym placówki konsularne obu państw powinny wydać nieodpłatnie wizy w ciągu 24 godzin. Będą również wydawane wizy w ciągu roku wielokrotnie wizy osobom, posiadającym bliskich krewnych, stale zamieszkałych na terytorium państwa przyjmującego. Obywatele Litwy stale zamieszkałe w Rosji i obywatele Rosji, stale zamieszkałe na Litwie, mogą się udać do państwa, którego obywatelami są i wstąpić na miejsce stałego pobytu bez wiz.

Komunikat ambasady Niemiec

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy otrzymało notę ambasady Niemiec w Wilnie, w której zawiadamia się, że przedstawicielstwo tego kraju nie uznaje dziecięcego dokumentu podróży wydawanego w naszym kraju.

Od 21 kwietnia ambasada niemiecka będzie witała wize dla dzieci wydane do paszportów obywateli Republiki Litewskiej. Ambasada Niemiec sądzi, że decyzje wydawania tymże wydawani nielietniemu zamiast paszportu dziecięcego dokument podróży, uznają nie wszystkie państwa umów Schengen, w tym również Francja.

MSZ zwróciło się do MSW i Ministerstwa Finansów i prosi, aby jak najprędzej znalazły sposoby obniżenia opłaty za wydawane dzieciom w trybie pilnym paszporty obywateli Litwy.

Ambasada niemiecka na okres przejściowy do wyznaczonej daty będzie jeszcze wydawała właścicielom dziecięcego dokumentu podróży wize, na których podstawie można będzie wjechać tylko do Niemiec.

Zmiany w opłatach celnych

Osoby fizyczne — płacą od razu, prawne — na konto urzędu celnego

Uchwałą z 6 kwietnia br. rząd Republiki Litewskiej częściowo zmienił obowiązujące dotychczas tryb opłat celnych.

Kor. ELTA D. Ručinskas poprosił naczelnika wydziału opłat Departamentu Cel Rimanasa Račkuska o sformułowanie podstawowych zasad.

Od wejścia w życie tej uchwały — 1 maja, jeżeli deklaracje eksportowe lub importowe nie będą zgłoszone, to opłaty zostaną obliczone według norm taryf obowiązujących w tym dniu, kiedy miały być zgłoszone te deklaracje.

Ulegają również zmianie terminy opłat. Osoby fizyczne, podobnie jak i wcześniej, będą musiały wpłacić opłaty podczas odprawy celnej, nie stosuje się tu żadnego odroczenia terminu. Czynność opłaty będzie dokonywana na granicy. Osoby prawne będą mogły uiścić opłaty w górze podczas odprawy celnej albo zleceniem płatniczym na konto urzędu celnego.

Za importowane produkty naftowe, jak też towary wwożone ze składów celnych opłaty powinny być uiszczane z góry. Opłaty za napoje alkoholowe importowane ze składów celnych również muszą być wniesione z góry przy nabywaniu banderol. W przypadku, jeżeli banderole naklejane są za granicą, to opłaty za napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe uiszczane są w następującym trybie: cha i skłapy płaci się przy nabywaniu banderol, natomiast podatek od wartości dodanej — po wycienieniu tych towarów w ciągu 20 dni roboczych od udokumentowania importowej deklaracji celnej.

Opłaty za inne towary powinny być uiszczane w terminie 20 dni roboczych, jeżeli została udokumentowana importowa lub eksportowa deklaracja celna. Jeżeli w ciągu tego terminu osoba nie wniesie opłat, to przez następne 30 dni obliczane są odsetki — 0,2 proc. podlegającej opłaceniu sumy za każdy dzień zwłoki. Jeżeli osoba w ciągu 5 dni pracy od początku zawiązania procedury celnej nie uiści opłat, to stosowane są określone w ustawach grzywny i kary pieniężne.

Nowa uchwała rządowa przewiduje pewne ulgi dla przedsiębiorstw produkcyjnych, które importują do 50 proc. surowców. Listę takich przedsiębiorstw sporządza Ministerstwo Finansów.

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 12 kwietnia 1995 r. ustala następującą relację lita do walut obcych:

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	100 litów równych
Angielskie funty sterlingi	6.3788	6.4873
100 norweskich drahm	0.0880	7.8740
Australijskie dolary	2.9510	1.8634
Australijskie szyneli	0.4033	0.0348
100 szwedzkich koron	0.0912	2.3245
1000 belgijskich rubli	0.3472	0.8155
Belgijskie franki	0.1382	0.0801
Czeskie korony	0.1525	0.2621
Dofinanse korony	0.7215	2.4541
ECU	0.2332	0.9453
Estonckie korony	0.3578	3.4511
100 hiszpańskich peset	3.1634	
100 litów włoskich	0.2315	
100 japońskich jen	4.7833	
Kanadyjskie dolary	2.9051	
Kirgiskie somy	0.3670	
100 kuznieckich teng		6.4873
Łotewskie lity		1.3634
Złote polskie		0.0348
Moldawskie leje		0.8948
Norweskiele dolary		2.3245
Holenderskie guldeny		0.8155
Francuskie franki		0.0801
100 rubli rosyjskich		0.2621
SOR		2.4541
Singapurskie dolary		0.9453
Finkskie marki		3.4511
Szwedzkie korony		0.0801
10000 australskich dolarów		0.2621
Uzbekskie sumy		0.1533
100 węgierskich forint		3.3483
Holenderskie florini		2.3245

Waluty podane są w USD. Lity na waluty podane są w waluty podanej w lity banki wymieniał według zastrzeżenia oficjalnego kursu — 0,25 USD za 1 Lt, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenie za operację wymiany. Pozostałe waluty banki skupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
100 franków francuskich	48.42	50.40
100 marek niemieckich	168.21	175.07
100 dolarów amerykańskich	235.66	243.98
100 funtów brytyjskich	376.52	391.88
100 franków szwajcarskich	204.84	213.20

W Sejmie RL

Poranne posiedzenie
plenarne 11 kwietnia

Zagaga przewodniczącego Sejmu Jozas Bernatolas wniósł projekt ustawy Republiki Litewskiej "O ratyfikacji Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw i Podstawnych Wolności Człowieka z 1950 r., jej protokołów Czwartego, Siódmego i Dziesiątego" i projekt ustawy Sejmu Republiki Litewskiej w sprawie uprawnienia tej ustawy. Wniosek zaaprobowano. Postanowiono przystąpić do rozważenia.

Posiedzenie uchwalił Sejm Republiki Litewskiej "O zastępowaniu przewodniczącego Sejmu Republiki Litewskiej".

Uchwalono ustawę Republiki Litewskiej "O nowelizacji i uzupełnieniu Kodeksu Postępowania Karnego i Kodeksu Administracyjnych Wykroczeń Republiki Litewskiej".

Prezident Algirdas Brazauskas zgłosił projekt rezolucji Sejmu Republiki Litewskiej "O sytuacji w Czeskiej Republice Izraeli". W głosowaniu imieniem większości została odrzucona. Za było 43, przeciwko — 16, wstrzymało się 33 posłów.

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej "O częściowej nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o podatku od zysków osób prawnych".

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej "O częściowej nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o podatku dochodowym od osób fizycznych".

Ogłoszono przezwę w uchwale ustawy Republiki Litewskiej "O częściowej nowelizacji ustawy Republiki Litewskiej o małych przedsiębiorstwach".

Przyjęto uchwalił Sejm Republiki Litewskiej "O ogłoszeniu roku M. K. Cyrionas".

Sekretarz Ministerstwa Finansów A. Kryžinauskas zgłosił projekt ustawy Republiki Litewskiej "O nowelizacji ustawy Republiki Litewskiej "O zatwierdzeniu budżetu państwowego Republiki Litewskiej na 1995 rok i normatywnych potraczeń oraz dotacji do budżetów samorządów". Wniosek zaaprobowano. Postanowiono przystąpić do rozpatrywania.

Wydział prasy i łączności publicznej
Sejmu RL — ELTA

W rejonie sołecznickim

Ukształtowano nowe władze

Wazny kontynuowana była pierwsza sesja nowo wybranej rady Samorządu, który kierował Józef Rybak, wybrany w ubiegły piątek na mera. Na wtorkowym posiedzeniu główną kwestią był wybór wicemera. Na to stanowisko radni wybrali Zdzisław Palowicz, który dotychczas był merem Sołeczka. Ma on 34 lata. Do tej pory w Sejmie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie.

Razem na wniosek mera rejonu wybrano przewodniczących komitetów: Zdzisław Palowicz. Na czele komitetu rolnego stanął Marian Symonowicz, oświaty, kultury i sztuki — Lucja Dudaj, ekonomii — Janusz Obaczyski, prawa i etyki — Wojciech Sytko. Będzie jeszcze jeden komitet, ale dotychczas nie podjęto decyzji o jego sprawie.

Odbyły się wybory kontrolera rad. Funkcje te powierzono Włodzisławowi Dąbrowskiemu.

W tym samym dniu odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu rejonowego, w którego skład wchodził mer, wice- i przewodniczący komitetów rady. Na przewodniczącym wybrano administratora Samorządu Bolesława Daszkiewicza, który poprzednio zajmował stanowisko zastępcy przewodniczącego rady rejonowej.

P. RYNGIEWICZ

Prywatyzacja

Warto pośpieszyć
z wykorzystaniem czeków
inwestycyjnych

Zamieszanie doradcy rządu do spraw prywatyzacji Aldony Dziśnien, po stwierdzeniu całego wstępnego prywatyzacji, na kontaktach mieszkawców i spółek prywatyzacji pozostała jeszcze czekać inwestycje, chociaż według programu prywatyzacji na grudzień 1994 r. zdawało się, że zostaną one wykorzystane. W tym okresie zostało przewidziane do sprzedaży majątku państwowego wartość 1,9 mld litów, natomiast saldo jednorazowych państwowych pożyczek i dotacji kompensat w księżcach inwestycyjnych sięgało 1,5 mld litów.

W ciągu kilku miesięcy różnica ta znikła, ponieważ nie wszystkie wpisane na prywatyzację firmy zostały kupowane są za podaną cenę akcji. Na przykład, od 27 lutego do 3 marca publiczna subskrypcja akcji odbywała się w przedsiębiorstwach, ale już za mniejszą cenę sprzedaży akcji. Od 3 do 7 marca publiczna subskrypcja akcji według niższej wartości trwała w 17 obiektach.

Jak powiedział doradca, obecnie w niektórych przedsiębiorstwach subskrypcja akcji trwa tylko w 70 proc., nie ma bowiem na nie popytu. Centralna Komisja Prywatyzacji musi teraz odczekać jeszcze jeden program prywatyzacji na maj, jeżeli otrzyma oferty od nowo wybranych władz samorządowych. Według uchwały Rady Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, program powinien być opublikowany do 10 maja.

Obecnie saldo czeków inwestycyjnych na kontach bankowych wynosi 1,2 mld litów. Komitet sejmowy rozważa, czy przekazać pozostałe czeków w obligacje, czy odroczyć je w czerwcu roku ubiegłego rząd nie akceptował takiej wymiany. W budżecie i finansów powiedzieli się za tym, aby czeków inwestycyjnych wymienić na obligacje, natomiast ostateczna opinia parlamentarzystów wyjdzie się na posiedzeniu plenarnym.

A. Dziśnien powiedział, że jeżeli Sejm wybierze wariant obligacji, to tryb wymiany czeków inwestycyjnych na nie powinien określić rząd. Jej zdaniem, jeżeli rząd nie zamierza obciążyć się brzemieniem kompensowania czeków inwestycyjnych, Fundacja od razu, aby jak najprędzej wydawał czeków. Poza tym, przy prywatyzacji obiektów (np., prywatyzacja państwowego systemu wodociągów) będzie trwała do 27 kwietnia), można jeszcze za nie wykupić działki państwowe, niekwalifikujące.

Przed czterdziestolecie Wileńskiej
Szkoły Średniej im. Wł. SyrokomliUroczystości będą
trwały 3 dni

W końcu kwietnia obchodzić będzie swój jubileusz jedna z największych szkół polskich na Litwie — im. Władysława Syrokomli, przez kilka dziesięcioleci znana jako "dziewiętnastka". Jest to szkoła stara, zasłużona i warta wielu gorących słów uznania, więc planujemy poświęcić jej na łamach naszego dziennika sporo uwagi.

Zaczynamy od krótkiego wywiadu z jej dyrektorem Janem Dowgiało.

— Panie dyrektorze, jak będą wyglądały uroczystości jubileuszowe?

— Czterdziestolecie — to dość solidny jubileusz. Tyle się w ciągu tych lat młodzieży tu uczyło, tyle się rzeczy wydarzyło, że na wspominki wiele by dni trzeba było. Ograniczamy się jednak do trzech.

— Na wspominki?

— No nie, nie tylko. 27 kwietnia (czwartek) odbędzie się uroczystość poświęcenia gmachu szkolnego, prawom, zawieszenia krzyży, które przygotował pan Stanisław Awgust, rodzic, naprawdę ofiarne pomagający szkole. W tym dniu odbędzie się też msza polowa, której przygotowaniem zajmuje się katecheta siostra Joanna Samulewicz. Początek uroczystości o godz. 13.00.

— A jak się przedstawia drugi dzień jubileuszowy?

— Rozpocznie się on o godz. 14.00 uroczystą akademią, na którą zapraszamy wielu znajomych i drogich nam gości. Będą więc wspaniałe oświetlenie, dyrektory polskich szkół, byli nauczyciele, prasa, radio, telewizja, nasi przyjaciele z Polski (z Konina, Olsztyna, Gdańska). Będą też nasi dawni i wyprowadzeni, niegdyś patroni, a obecnie sponsorzy — "Azuławy", Wysepjalizowana Kolumna Samochodowa, "Ardena", "Aukinsina ratas" i inne zaprzyjaźnione lub po prostu żywcem nam organizacje.

Oczekujemy też na bardzo dro-



gich nam gości — przedstawicieli wszystkich promocji.

— Tyle ciekawych rzeczy Pan tu opowiadał, że nie wiem, co by można było wymyślić na ten dzień trzech.

— Ten trzeci i ostatni dzień uroczystości jubileuszowych będzie całkowicie do dyspozycji naszych byłych uczniów. W sobotę, 29 kwietnia, o godz. 14.00 odbędzie się bowiem spotkanie z absolwentami. Marzy nam się, by przyszło ich dużo, dużo i żeby przyniesli ze sobą, odrzucając wszystkie problemy, jakie nam nieraz trudna dorosłość niesie, klimat młodości, beztroskiej, zielonej młodości. Będą otwarte drzwi wszystkich klas, by się dawni koledzy mogli spotkać ze sobą. A o godz. 15.00 spotkanie w auli szkolnej. Potem koncert. Dyskoteca.

Na zakończenie chciałbym się zwrócić z serdeczną prośbą do wszystkich wychowanków naszej szkoły: kochani, czekamy na Was.

— Dziękuję za rozmowę i życzę, by się jubileusz Kochanej Syrokomliowej jako najpiękniejszy udał.

Rozmawiała

Lucja BRZOWSKA
Fot. Tadeusz Ważniwicz

Sprecyzowano tryb wydawania
broni do samoobronyBroń palną — tylko
po złożeniu egzaminów

Rząd postanowił częściowo zmienić tryb nabycia broni palnej do celów samoobrony. Zdaniem osób urzędowych, obecnie tryb nabycia broni stał się mało skomplikowany, chociaż kontrola z tego powodu nie uległa osłabieniu.

Przypominamy, że rok temu na Litwie zalegalizowano system nabycia pistoletów i rewolwerów do celów samoobrony. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosił już wydano ponad 500 takich zezwoleń. Połowa osób, które otrzymały zezwolenia, nabyła już broń w sklepie Litewskiego Funduszu Broni (przewiduje to ustawa).

Jednak po rozpoczęciu realizowania trybu wydawania broni okazało się, że niektóre punkty ustawy są nieprecyzyjne. Na przykład, poprzednio przewidziano, że w oczekiwaniu na zgodę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie wydania zezwolenia petent musiał wysłuchać wykładów z zakresu nabywania, przechowywania, noszenia i użytkowania broni palnej, za które należało płać. Jednakże po wysłuchaniu odpowiednich wykładów i opłaceniu ich często okazywało się, że z różnych przyczyn człowiek nie może być posiadaczem broni. Dlatego teraz osoba ubiegająca się o pozwolenie na broń będzie uczestniczyła na odczyty dopiero po uzyskaniu zgody Ministerstwa. Zezwolenie na broń otrzyma petent po przedstawieniu w Zarządzie Policji Publicznej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zaświadczenia, że wskazane egzaminy zostały już złożone.

Nowością jest również to, że w miesiącu, przed upływem 3-letniej ważności zezwolenia, petent powinien w Zarządzie Policji Publicznej złożyć podanie z prośbą o przedłużenie ważności zezwolenia na przechowanie i noszenie broni palnej w celu samoobrony, jak też zaświadczenie przełożonego komisarza policji, że broń została wyprobowana, sama broń i zezwolenie.

Sprecyzowano również tryb anulowania zezwolenia. Na przykład, w razie zaistnienia podejrzenia, że właściciel broni podupadł na zdrowiu albo po ustaleniu, że posiada on niewystarczające wiadomości teoretyczne i praktyczne w zakresie używania broni palnej, może być skierowany na badania stanu zdrowia lub ponownie złożenie egzaminów. Jeżeli zaś zezwolenie nie jest przedłużane, to funkcjonariusze policji przekazywać broń do sklepu Litewskiego Funduszu Broni, a właścicielowi jest kompensowana wartość broni palnej.

Wypadki i wpadki

Według danych służby informacyjnej MSW RL 10 kwietnia br. w republikańskim odnotowano 164 przestępstwa, w tym były: 1 obrażenia ciała, 1 gwałt, 17 wyrobów chuligańskich, 4 rabunki, 141 kradzieży, w tym kradzież 7 samochodów. Znaleźiono 16 skradzionych aut.

Zanotowano 9 wypadków ruchu drogowego 13 policyj. Wydarzył się 1 nieszczyśliwy wypadek. Znaleźiono zwołki 10 denarów. Poszukiwe się 11 zaginionych osób. Zatrzymano 31 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Rabunek

9 kwietnia około godz. 3.00 w Wilnie na al. Laisvės 2 młodych ludzi pobito V. Indavičius i odebrało dwa złote pierścienie.

Kradzież

10 kwietnia w nocy po wyłamaniu drzwi samochodu G. Leszczyskiego w Wilnie na ul. Žvaigždžių skradziono dwa głośniki. Podejrzanych nie znaleziono.

Wypadek drogowy

10 kwietnia o godz. 15.35 w Wilnie na ul. Kalvarijų samochod M-412 z J. Fedorowem przy kierownicy potarcił i śmiertelnie zranił R. Juškaitę (ur. 1988 r.), który nagle wybiegła na jezdnię.

Pociski: prawdziwy i fałszywy

10 kwietnia o godz. 10.20 dyrektor Wileńskiej Szkoły Internatu nr 2 przy ul. Laktinajų 9 otrzymał anonimowy telefon, że w lokalu szkoły znajduje się pocisk. Pocisku nie znaleziono.

10 kwietnia około godz. 20 w Wilnie na ul. Kojalavičiaus przy domu nr 3 znaleziono głowicę pocisku artyleryjskiego kalibru 45, która zabrała szpary MOK.

Policjant zabił
zielonych...

W poniedziałek, 10 kwietnia br. Wileński Sąd Okręgowy przystąpił do rozpatrzenia sprawy karnej G. Bimbirasa, który jest oskarżony o wzięcie łapówki.

G. Bimbiras, jako starszy policjant w policji granicznej na posterunku w Mickunach, zabił od V. Barinova 2000 dolarów USA. Było to 13 października ubiegłego roku. Tego dnia G. Bimbiras dyżurował z S. Papiuskisem i V. Mikstą. O godz. 22.00 policjanci usłyszeli warkot silnika i zauważyli, że dróżka poza posterunkiem jedzie samochód ciężarowy. Policjanci zatrzymali wóz. W kabine siedzieli trzech mężczyzn, a sama ciężarówka wypełniona była ziemiakami (10 t). G. Bimbiras zaprosił V. Barinova do swego wozu, gdzie wyjaśnił, że została naruszona granica, ładunek jest przemycany i że grozi mu za to 5-7 lat pozbawienia wolności. Jak wyjaśnił z kolei w sądzie V. Barinova, policjanci zażądali od niego 2000 dolarów.

Sam G. Bimbiras podczas śledztwa wstępnego zaprzeczył temu, tłumacząc, że był to dług V. Barinova. W toku rozprawy sądowej jednak przyznał się do winy.

Przygotowała
Irena LITWIN

Sprostowanie

W "Kurierze Wileńskim" nr 70 z dnia 11 kwietnia 1995 r., w artykule pt. "Zostać królową", błędnie zostało podane nazwisko Drugiej Wicem Polki Litwy-95 Katarzyny Kabele. Przepraszamy za błąd Katarzynę i Czytelników.

Redakcja

Bliski Wschód

Arafat walczy o przetrwanie

Jaser Arafat walczy w tej chwili o przetrwanie swoje i rządów Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Strefie Gazy. W tym celu podjął po raz pierwszy wielką operację wymierzoną w Świętą Wojnę i Hamas, które współdziałają obecnie w walce z Izraelem i policją Arafata.

Taka jest zaskakująca ocena rozwoju wydarzeń w Strefie Gazy i mówi ona o całkowitym odwróceniu dotychczasowego układu sił w rejonie, gdzie sytuacja pogarsza się z godziny na godzinę — uważa kilka dobrze zorientowanych, niezależnych źródeł palestyńskich i obserwatorów izraelskich.

Ze źródeł bliskich urzędowi premiera Izraela Icchaka Rabina pochodzi wiadomość, że od niedzielnego wieczora trwają nieustające spotkania specjalistów izraelskich związanych z problematyką bezpieczeństwa. Wakutem dwóch niedzielnych zamachów terrorystów-samobójców w Strefie Gazy zginęło 9 osób.

Podstawowe pytania, na które chcą sobie odpowiedzieć władze izraelskie brzmią: Czy porzucić Arafata jako partnera w nieudanym dialogu z Palestyńczykami? Czy Arafat nie dał rady zapobiec terrorowi? Czy spełnił oczekiwania Izraelczyków? Czy wywiązał się z zobowiązań przyjętych w porozumieniu z Oslo? Co dalej?

Tymczasem palestyńskie władze autonomiczne w Strefie Gazy i Jerychu zbankrutowały ponownie. Do zrównoważenia 440 mln dolarów budżetu brakuje jednej trzeciej kwoty. Kraje udzielające pomocy musiały przeznaczyć środki na płace dla członków policji i sił bezpieczeństwa Arafata (liczących 20-25 tys. osób zamiast 9-12 tys.) zamiast na inwestycje w infrastrukturę i tworzenie miejsc pracy.

Jedno ze źródeł w aparacie bezpieczeństwa Arafata mówi, że Święta Wojna i Hamas połączyły z osobą i wspólnie swoim siłom w Strefie Gazy, aby nasyliły ataki na cele izraelskie, a w razie "provokacji", również wobec sił Arafata. Rozkazy te wydano po aresztowaniu przez policję Arafata ok. 200 aktywistów obu organizacji, dowódców wojskowych, przywódców religijnych i niedoszłych zamachowców-samobójców.

Dowodząca Świętej Wojny i Hamasu rozkazała swoim ludziom, by stawali opór przy próbie aresztowania przez policję Arafata. "Bitwa przeniosła się do samej Gazy" — podsumował we wtorek sytuację jeden z komentatorów izraelskich.

Doradca premiera Rabina do spraw walki z terroryzmem, płk Jigael Presler ostrzegł Izraelczyków i odwiedzających Izrael, iż ekstremiści palestyńscy planują niebawem nowe ataki w Izraelu i poza jego granicami. Presler wezwał Izraelczyków, by zwracali uwagę na podejrzane przedmioty, samochody, ludzi i "nietypowe zachowania". Wzbudające panikę ostrzeżenie Preslera zostało spisane i jest przekazywane biurom podróży, turystom przybywającym do Izraela i Izraelczykom udającym się za granicę z okazji Świąt Paschy.

Tymczasem okazało się, że sami osadnicy żydowskiej w Strefie Gazy organizowali przemyt warzyw i owoców do Izraela, dokonując zmiany tablic rejestracyjnych ciężarówek. W owocach można było śmiało ukryć ładunki wybuchowe.

Bośnia

Wybuchy w Sarajewie, walki na północy

Stolicą Bośni i Hercegowiny wstrząsnęło we wtorek rano kilka wybuchów. Sygchał też było strzaly z broni maszynowej. Walki toczyły się też na północ od Sarajewa.

Sarajewskie lotnisko pozostaje zamknięte; bośniaccy Serbowie odmawiają złożenia obietnicy, że nie będą strzelać do samolotów. Chcą w ten sposób nie dopuścić do wizyty międzynarodowych mediatorów. Tymczasem powszechnie naruszany rozejm wygasa 30 kwietnia.

Narody Zjednoczone oskarżają bośniackich Serbów, ostrzelujących Sarajewo, że rozzymnia biorą na znak ludność cywilną.

W dwudziestokilometrowej strefie wokół Sarajewa broń ciężka jest zakazana i za naruszenie tego zakazu Serbom grożą ataki lotnicze NATO. Narody Zjednoczone ponowily ostatnio te groźby. Nad miastem przelatują maszyny NATO, ale akcji bojowych nie podejmują.

Rzecznik ONZ w Zagrzebiu poinformował we wtorek o ciężkich walkach sił rządowych BiH z bośniackimi Serbami w paśmie górskim Majevica w północno-wschodniej Bośni oraz o ciężkim ostrzale artyleryjskim w rejonie Tesanja i Teslicia na północy.

Walki toczyły się we wtorek także w kilku innych rejonach Bośni.

Włochy

Strajk środków masowego przekazu

We Włoszech strajkowały we wtorek środki masowego przekazu.

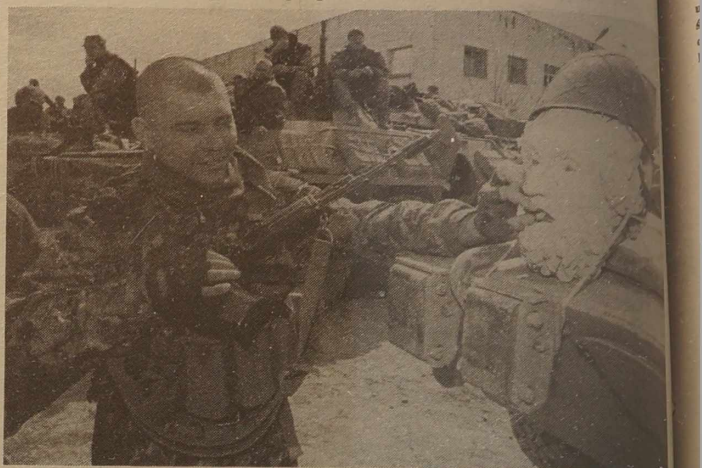
W wyniku strajku ogłoszonego przez Federację Prasy Włoskiej nie ukazały się gazety. Nie pracują dziennikarze telewizyjni, zarówno telewizji państwowej RAI, jak i prywatnych kanałów Fininvest Silvio Berlusconi. Programy radioowe ograniczają serwisy do minutowych skrótów najważniejszych wiadomości.

Strajk został ogłoszony na znak protestu przeciwko projektowanemu przez gabinet Lamberto Dinięgo ograniczeniu autonomii Krajowego Instytutu Ubezpieczeń Społecznych Dziennikarzy. Dini chce zunifikować system emerytalny we Włoszech, co zdaniem dziennikarzy bije w ich interesy i już nabyła prawa emerytalne. W odpowiedzi na strajk Dini oświadczył, że "autonomiczne zakłady ubezpieczeń społecznych mogą rozstrząsć same, jeśli chcą, tak jak robią to obecnie, ale niech nie przychodzą po państwowe pieniądze, kiedy znajdą się w kłopotach".

Strajk w sprawie emerytur jest kolejnym w ciągu ostatnich tygodni protestem dziennikarzy. Od marca Federacja Prasy Włoskiej organizuje rotacyjny strajk dzienników ogólnokrajowych i regionalnych na znak protestu przeciwko przedłużającemu się niepodpisaniu przez pracodawców układu zbiorowego.

Rosja

Moskwa nie spełniła kryteriów dotyczących Czeczenii



Przewodniczący Rady (ministrów) Unii Europejskiej, szef francuskiej dyplomacji Alain Juppe potwierdził, że ministrowie z 6 starożytnych z UE państw Europy Środkowej, poparli w Luksemburgu decyzję Piętnastki, aby wstrzymać się z podpisaniem unijnego przejsiowej umowy handlowej z Rosją.

Unia i stowarzyszona "szóstka" uważają bowiem, że Moskwa nie spełniła jak dotąd czterech określonych przez UE "kryteriów dotyczących Czeczenii". Nie zapewniła stałej obecności na miejscu misji Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, przerwania ognia, podjęcia dyskusji umożliwiającej polityczne rozwiązanie konfliktu oraz dopuszczenia pomocy humanitarnej dla potrzebującej ludności.

Rosyjskie siły zbrojne opanowały dwa ostatnie punkty oporu Czeczenów na zachodzie republik — Acchoj-Martan i Zakan-Jurt. Miejscowości te były celem ataku artyleryjskiego

przeprowadzonego z terenów w pobliżu opanowanego przez Rosjan w sobotę miasteczka Samaszk.

Aleksander Gurianow, współpracownik Siergieja Kowalowa, przewodniczącego Komisji Praw Człowieka rosyjskiego parlamentu, zarzucił Rosjanom ludobójstwo wobec narodu czeczeńskiego po zrównaniu z ziemią miasteczka Samaszk przez oddziały rosyjskie.

Od kilku dni na rogatkach miasta czekają z pomocą medyczną przedstawiciele rosyjskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którym wojsko zabroniło wjazdu, a naoczni świadkowie opowiadają o dziesiątkach trupów zalegających ulic Samaszk.

Anatolij Wołkow, członek prezydenckiej komisji ds. jeńców wojennych, ujawnił, że Rosja straciła w Czeczenii ok. dwóch tysięcy żołnierzy. 6263 żołnierzy odniosło rany bądź zachorowało. Według Wołkowa, 1690 poległych żołnierzy udało się zidentyfikować, a dal-

szych 338 zginęło lub nie zostało zidentyfikowanych.

"Wiadomo nam, że ok. 300 zwłok dotąd nie zidentyfikowano jest w trzech kosciakach we Władikawkazie, Mozdoku i Rostowie nad Donem". Dochodzeniowcy ustalili, że prawie ta pewno są to rosyjscy żołnierze, sądząc po wieku ofiar, mundurach i uzbrojeniu. "Zatem logiczne byłoby przyjęcie, że zginęło ok. 2 tysięcy żołnierzy" — stwierdził Wołkow. Rosyjska komisja praw człowieka ocenia bilans ofiar znacznie wyżej, na prawie 25 tys. poległych.

Według Wołkowa, żniwo śmierci w Czeczenii bardzo trwa. Apogium osiągnęło w pierwszych 10 dniach stycznia i na początku lutego, kiedy liczba ofiar śmiertelnych była w setki. Obecnie zdarzają się sporadycznie 1-2 ofiar śmiertelne.

NA ZDJĘCIU: podczas ostatnich tygodni rosyjscy żołnierze w Czeczenii mają więcej luzu.

Fot. EPA—ELTA

Nauka

12 kwietnia — Międzynarodowy Dzień Kosmonautyki

12 kwietnia przypada międzynarodowy Dzień Kosmonautyki, obchodzony w rocznicę pierwszego lotu człowieka w kosmos.

Od czasu lotu w 1961 r. pierwszego człowieka — radzieckiego kosmonauty Jurija Gagarina — było w kosmosie już ponad 300 osób — przedstawicieli 27 krajów. Lot Gagarina trwał 1,5 godz. i obejmował jedno okrążenie Ziemi. Niedawno padł nowy rekord — rosyjski kosmonauta Poliakow spędził na stacji orbitalnej "Mir" nieprzerwanie 1,5 roku.

W 34 lata po Gagarinie kończy się pionierski etap badań kosmicznych, a rywalizacja pomiędzy poszczególnymi państwami ustępuje miejsca szerokiej międzynarodowej współpracy. Wspólnym wysiłkiem osiągane będą kolejne cele w kosmosie — ok. 2000 r. duża międzynarodowa stacja orbitalna, ok. 2005 r. baza naukowa na Księgicy, ok. 2015 r. załogowa wyprawa na Marsa.

Białoruś

Opozycja rozpoczęła głodówkę w sali parlamentu

17 deputowanych demokratycznej opozycji białoruskiego parlamentu — Frontu Narodowego, z liderem Zenonem Paźniakiem i socjaldemokratycznej "Hramady" z Alekiem Trusowem — rozpoczęło we wtorek bezterminową głodówkę w sali posiedzeń Rady Najwyższej, w proteście przeciwko prezydenckiemu wnioskowi o referendum.

Z wniosku o referendum parlament zaakceptował w głosowaniu tylko proponowany termin jego przeprowadzenia — 14 maja, łącznie z wyborami parlamentarnymi i jedno z 4 pytań — o integracji ekonomicznej z Rosją, nadając mu charakter konsultacyjny.

Nie uzyskały dostatecznej liczby głosów (wymagane minimum — 152) trzy pozostałe pytania propo-

nowane przez prezydenta: — o nadaniu językowi rosyjskiemu statusu państwowego na równi z białoruskim (124 głosy "za"), — zmianie symboliki państwowej (150 "za"), — o przyznaniu prezydentowi prawa rozwiązywania parlamentu, jeśli ten naruszy Konstytucję (86 "za").

Prezydent w bardzo emocjonalnym wystąpieniu powiedział, że odrzucając proponowane przez niego pytania, Rada Najwyższa narusza Konstytucję i dodal: "Nie więcej od was nie potrzebuję. Resztę zrobili prezydent" — oświadczył Aleksander Łukaszenko, zapowiadając, iż przeprowadzi referendum i że nie pojawi się już więcej na posiedzeniach kończącej kadencję parlamentu.

Polityka

Oleksi chce jechać do Moskwy

Pracownik prezydenta RP Leszek Spaliński poinformował, że "Lech Wałęsa jest zadowolony z staraniami premiera Józefa Oleksego o uzyskanie zaproszenia na obchody 50-lecia zakończenia II wojny światowej w Moskwie". Rzecznik rządu Aleksandra Jakubowska powiedziała, że premier Józef Oleksa ma zaproszenie od 4 kwietnia, a komentator Spalińskiego uważa za "co najmniej niestosowny".

Premier liczy, że pojedzie do Moskwy

Podczas konferencji prasowej Jakubowska powiedziała, że premier Lech Wałęsa chce jechać do Moskwy na obchody rocznicy II wojny światowej, że pojedzie. Wałęsa, że Polska powinna być tam reprezentowana i w tej sprawie jest w kontakcie z prezydentem.

L. Wałęsa jest zadowolony z staraniami J. Oleksego o uzyskanie zaproszenia na obchody w Moskwie

Komentując to Spaliński powiedział, że "Lech Wałęsa jest zadowolony z staraniami premiera Józefa Oleksego o uzyskanie zaproszenia na obchody 50-lecia zakończenia II wojny światowej w Moskwie" i poinformował, że w tej sprawie prezydent nie kontaktował się z prezydentem. "Prezydent w odróżnieniu od premiera, zaproszenie na te

uroczystości otrzymał już dawno, a powody rezygnacji z niego wyjaśnił w swoim oświadczeniu z 5 kwietnia br." — przypomniał Spaliński.

50 rocznicę zakończenia wojny premier uważa za sprawę ważną

W odpowiedzi Jakubowska poinformowała, że zaproszenie na uroczystości w Moskwie premier otrzymał 4 kwietnia. "50 rocznicę zakończenia tak okrutnej wojny premier uważa za tak ważną sprawę, iż komentator rzecznika Spalińskiego jest co najmniej niestosowny" — napisała w oświadczeniu. Nawiązując do komentarza Spalińskiego stwierdziła, że "dramatyzm II wojny światowej wpisany również w historię narodu polskiego i rosyjskiego powinien podpowiedzieć, iż pewne słowa w pewnych sytuacjach nie powinny zabrznieć".

Oleksi przyznał, że nie konsultował się z prezydentem

Premier Józef Oleksa przyznał, że

nie kontaktował się z prezydentem Lechem Wałęsą w sprawie swojego uczestnictwa w moskiewskich obchodach 50-lecia rocznicy zakończenia II wojny światowej, choć próbował i przekazywał "liczne sygnały z prośbą o możliwość takiej konsultacji".

Oleksi powiedział, że nie informował wcześniej o otrzymaniu (4 bm.) zaproszenia na moskiewskie uroczystości, bo chciał najpierw tę sprawę omówić z prezydentem. "Nie powiedziałem, bo uważałem, że trzeba to omówić z prezydentem, spojrzeć na całość obchodów 50-lecia zakończenia wojny. Jest to doniosła rozstrzałka i myślę, że polskie społeczeństwo tak na tę sprawę patrzy. Jest chyba oczywiste i zrozumiałe, że premier z prezydentem powinni tę sprawę omówić" — stwierdził.

Pytany, czy nie uważa, że decyzja prezydenta o nieuczestniczeniu w moskiewskich obchodach mogła być wyznacznikiem polskiej polityki zagranicznej w tej kwestii, premier odpowiedział: "Nie sądzę. To jest na pewno wyraźna decyzja samego pana prezydenta. To nie znaczy automatycznie, zwłaszcza jeśli ma konsultacji, że taki inny nie może przyjąć zaproszenia".

militey powstały już w Gdańsku, Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Ruch postuluje m.in. wzmocnienie prywatnej własności i rynku, stabilne i równe warunki działalności gospodarczej, zwiększenie skuteczności państwa, integrację Polski ze strukturami europejskimi.

Bielecki zapowiedział, że pierwszą inicjatywą ugrupowania będzie majowa akcja pod hasłem "Obywatelskie na rzecz niższych podatków". Użytkane z akcji pieniądze uczestnicy Ruchu zamierzają przeznaczyć na monitorowanie prac rządu.

Gospodarka

Marne Polaków zarobki a PKB

O przyczynę niskiego poziomu życia w Polsce zapytało "Słowo" — tygodnik Katolicki. Prof. Aureliusz Kosiński z Uniwersytetu Gdańskiego. Rozmawiając o przyczynach obniżenia, że w tym roku, że wartość Produktu Krajowego Brutto na początku lat 90. wynosiła 1,633 dol. wobec 20,440 dol. w Australii, blisko 19 tys. dol. we Włoszech, 12,655 dol. w Hiszpanii czy ponad 27 tys. dol. w Finlandii.

Na temat sposobu podziału tak niskiego produktu profesor powiedział, że rozkład płac w 1992 r. podobny był do tego z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nadal ma miejsce egalitarny płać, które nie są w sposób znaczący związane z pracą. Rząd od 1990 roku wielką uwagę skierował na bezrobotnych, emerytów i rencistów, a więc w podziale produktu uprzywilejowani są ci, którzy go nie tworzą — twierdził prof. Polakowski. Jako następny kanał przechwytywania produktu wy-

mienia wielkie i małe afery gospodarcze.

"Etyka i ekonomia wymagają podziału według wartości pracy. Rządy w Polsce w okresie reform popełniły elementarne błędy. Nie zorganizowały gospodarki ukierunkowanej ludzi na poprawę poziomu życia przez własną uczciwą pracę. Ten błąd wymaga naprawy, aby wysiłek włożony w proces reformy nie został zniszczony" — powiedziała prof. Polakowska w wywiadzie dla "Słowa".

Sondaż

Kwaśniewski ma nadal największe szanse zostać prezydentem

Aleksander Kwaśniewski ma nadal największe szanse w wyborach prezydenckich — twierdzi Centrum Badań Społecznych i Opinii Publicznej. W największym procentowym rankingu przewodni Lech Wałęsa, 18 proc. ankietowanych. Drugi jest Jacek Kuron, 14 proc. poparcia. Trzeci jest Stanisław Strzemboza, na którego poparcie 11 proc. badanych — aż 61 proc. woję nie przed miesiącem. Wykonano w dniach 11-13 kwietnia br., czyli po ogłoszeniu swojej kandydatury przez Kwaśniewskiego, a przed wyznacze-

niem Jacka Kuronia na reprezentanta Unii Wolności.

Najbardziej (z 13 do 7 proc.) spadło w ciągu miesiąca poparcie dla Lecha Wałęsy. CBOS podkreśla, że prezydent nigdy jeszcze nie był tak źle notowany. O 5 proc. zmniejszyła się liczba osób gotowych głosować na Tadeusza Zielińskiego, o tyle samo wzrosło poparcie dla Józefa Oleksego. Premiera popiera obecnie 9 proc. badanych; jest to najlepszy wynik jaki kiedykolwiek uzyskał.

Respondenci CBOS-u, pytani kogo najmniej chętnie widzieli na stanowisku

prezydenta, najczęściej wskazywali na Wałęsę (43 proc.). Na drugim miejscu uplasował się Kwaśniewski (11 proc. niechętnych). Dezaprobatę znacznej grupy potencjalnych wyborców wzbudził również Janusz Korwin-Mikke (9 proc.), Włodzisław Cimoszewicz (8 proc.) i Waldemar Pawlak (7 proc.). Blisko 1/4 ankietowanych (24 proc.) o 7 proc. mniej niż przed miesiącem, się przeświadczyła, że wybory wygra kandydat SLD. 11 proc. przewiduje, że prezydentem zostanie Kuroń. Zwycięstwa Strzemboza lub Wałęsy spodziewa się 8 proc. respondentów.

Współpraca

Prokuratorzy z Litwy we Wrocławiu

Grupa litewskich prokuratorów, zajmujących się zwalczaniem przestępczości i korupcji przebywa od poniedziałku we Wrocławiu, zapoznając się z pracą tutejszych organów ścigania.

Alicja Zawadzka, rzecznik prasowy wrocławskiej prokuratury, powiedziała, że litewscy goście spotykają się z dołnośląskimi prokuratorami w celu wymiany doświadczeń w ściganiu przestępczości zorganizowanej i międzynarodowej oraz ustaleniu zasad ściśle współpracy.

Pierwszy w Polsce wydział ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej utworzono we Wrocławiu w listopadzie ub.r.

Proces

W kopalni "Wujek" strzelało też i wojsko

Oprócz funkcjonariuszy plutonu specjalnego MO, w kopalni "Wujek" strzelali również oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego — twierdzi b. wice-szef KW MO w Katowicach Marian O., który zeznał na procesie b. szefa MSW gen. Czesława Kiszcza. Ciąg dalszy — na s. 15 maj.

Kiszczak twierdzi, że zakazał strzelania w "Wujku"

Prokuratura zarzuca Kiszcza, że po wprowadzeniu stanu wojennego, szefem z 13 grudnia 1981 r. bezprawnie zobowiązał funkcjonariuszy do przestrzegania przepisów pozwalających na użycie broni palnej, czym przyczynił się do śmierci 9 górników z "Wujka" i zranienia 25 górników z "Manifestu Lipcowego". Kiszczak twierdzi, że zakazał strzelania w "Wujku".

"Wojsko ma być czyste"

Zeznając jako świadek przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie Marian O. (jeden z oskarżonych w katowickim procesie milicjantów z "Wujka") powiedział, że z jego informacji wynika, iż w "Wujku" strzelali nie tylko milicjanci, ale też i żołnierze. "Wojsko ma być czyste" — tak według świadka mówił w 1981 r. szef KW MO w Katowicach, niejący już dziś płk Jerzy Gruba. "Zdziwili mnie te słowa, bo uważałem, że milicja została wmanewrowana w sprawę "Wujka" — oświadczył Marian O.

Nie wolno wykluczyć też prowokacji ze strony agentów wywiadów ZSRR, CSRS i NRD

Według niego, jedną sprawą jest to, kto strzelał w kopalni, a inną — od czego kul zginęli górnicy. Marian O. uważa, że strzelać mogli np. funkcjonariusze SB z grupy "do specjalnych poruczeń", nie wykluczył też prowokacji ze strony agentów wywiadów ZSRR, CSRS i NRD (szef wywiadu z Ostrowa, który kierował jednocześnie tamtejszym zjednoczeniem węglowym, miał odpowiadać płk. Grub przed 13 grudnia).

Kiszczak popiera tezę, że strzelali też i inni

Kiszczak popiera tezę, że strzelali też i inni, bo — jak mówi — kule wyjęte z ciała zabitych nie pochodzą z broni pozostającej na wyposażeniu plutonu specjalnego MO.

Proces Kiszcza zaczął się we wrześniu ub.r. Jego sprawę, z powodu złego stanu zdrowia, wyłożono z toczącego się od marca 1993 r. w Katowicach procesu 21 milicjantów oskarżonych o śmierć górników z "Wujka". Byłemu szefowi MSW, który odpowiada z wolnej stopy, grozi kara od 2 do 10 lat pozbawienia wolności.

Kultura

Wystawa "Malarstwo portretowe z Kresów"

W Muzeum w Lubaczowie, w woj. przemyskim czynna jest wystawa "Malarstwo portretowe z Kresów"; zaprezentowano portrety sarmackie z XVII i XVIII w.

"Zorganizowanie tej wystawy nie było przypadkowe" — powiedział dyrektor muzeum dr Zygmunt Kubrak. "Chodzi nam o pokazanie dziedzictwa kulturowego miasta i regionu, położonego na kresach wschodnich. W pejzażu kulturowym kresowego miasteczka koegzystowały wieża kościoła, kopuła cerkwi i atyka synagogi. Mieszali się tu różne wpływy kulturowe: polskie, ruskie, żydowskie, a w końcu XVIII wieku także niemieckie; wykształto to widoczne jest w języku, zwyczajach, w sztuce i rzemiośle. Niemalże znaczenie miały też dokonania rodów magnackich Sieniewskich, Potockich, Poniatowskich, Łosiów i Gólcuchowskich.

Kubrak dodał, że obecna wystawa to dopiero część większej całości, którą ma być stała wystawa pt. "Sztuka Kresów". Obecnie w rękach konserwatorów znajduje się szereg unikalnych obrazów z XVII i XVIII w.

Turystyka

Tropik w Sopocie

Przeznaczoną halę o kubaturze 30 tys. metrów, gdzie przez cały rok będzie można wypocząć w warunkach zbliżonych do tropikalnych, zamierza wzniesić gospodarz Sopotu w pobliżu Grand Hotelu — poinformował prezydent miasta Jan Kozłowski. Jest to jedno z zamierzeń mających sprawić, że Sopot będzie kurortem nie tylko letnim.

Budowa "tropikalnej" hali jest obecnie przedmiotem negocjacji z jedną z warszawskich firm. Wstępnie koszty inwestycji szacuje się na 8 mln dolarów. We wnętrzu budowli mają się znaleźć baseny położone wśród podwrotnikowej roślinności, urządzenia rekreacyjne, restauracje i kawiarnie. Cena wstępu do Aquo Landu — bo tak ma się nazywać tropikalny raj — kalkulowana jest na poziomie dostępnym dla przeciętnej klasy.

W Sopocie dobiega także końca budowa rurociągu doprowadzającego solankę z naturalnego źródła na granicy z Gdańskiem — do zakładu balneologicznego. W przyszłym roku rurociąg doprowadzający zostanie do tejni, która ma powstać w pobliżu parku. Trwa renowacja i modernizacja zabytkowych Łazienek Południowych. Chińska firma z Hongkongu urządza tam stylowy hotel z restauracją. Otwarcie przewidziano jeszcze w tym sezonie. Chińczycy, którzy wydzielili Łazienki Południowe i przygryzli oddzielne płyty na 30 lat, mają tam zamiar pobyć baseny i niewielkie moło z przystanią dla jachtów.

Wileńszczyzna: wczoraj i dziś

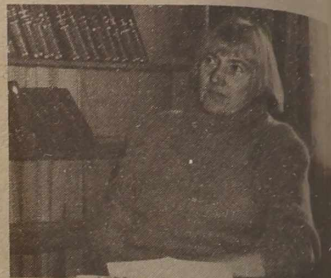
Gmina, której przyroda nie poskąpiła urody



Starosta gminy Maryna Sadowska



Kazimiera Mackiewicz przypomina dawną świetność Złotowice



Bibliotekarka Maria Dejczko

(Dokończenie ze str. 1)

Jak twierdzi starosta Maryna Sadowska, w gminie zarejestrowano 2 tys. mieszkańców, około 80 proc. stanowią Polacy.

Prócz codziennych kłopotów starostów gmin, wynikających przeważnie z braku funduszy na służbę komunalną, pomoc socjalną i inne potrzeby, ostatnio doszła jeszcze niepewność dnia jutrzejszego, jako że po wyborach do samorządów los poszczególnych gmin nie jest znany. Sen z powiek — pani Maryna spędza ostatnio przedświatko, które po zamknięciu zostało przekazane na bilans gminy. Planuje się zrekonstruować je i urządzić tu szkołę, która mieści się w starym budynku. Ale pieniędzy na rekonstrukcję gmina nie ma, a budżet rejonowy też, jak na razie, świeci pustką. Niedyś takie prace, zresztą jak i wzniesienie przedszkola, prowadzono na koszt gospodarstwa rolnych. Teraz spółki są biedne i niestety, nie mogą na to pozwolić. Tak więc świeci pustką przedszkole i chociaż jak dotychczas i okna, i drzwi są tu jeszcze na miejscu, wypadków kradzieży w gminie nie brakuje. Szczególną

plaga stało się "zbieranie" złomu.

Dozdoło to tego, że zdemontowano pompę paliwową o wartości 600 Lt, aby pozyskać około 200 gramów aluminium, za które "zbieracz" może otrzymać 5-6 litrów. Jak twierdzi kierownik spółki "Baliuni" Józef Wiedrycki, "trudnią się" tym nawet mężczyźni po 50-cie... Walczy? Wszystkich się nie upilnuje. Poprzedni dzielnicy starali się wprowadzać tu porządek, ale odszedł. Obecny zaś woli siedzieć w Podbrodziu, na terenie gminy rzadko się pokazuje. A niestety — mówi p. Wiedrycki — coraz częściej ludzie szukają ukojenia w... kieliszku i alkohol staje się lekarstwem na wszystkie problemy... Smutne to, ale ostatnio te negatywne zjawiska z coraz większą siłą dają o sobie znać i nie tylko w gminie podbrodzkiej, która dla wielu — nie tylko historyków — kojarzy się przede wszystkim z nazwami miejscowości Powiewiórka, Złotów...

Właśnie kościół w Powiewiórce jest jednym z trzech, które znajdują się w tej gminie. Jeżeli uwzględnić, że Podbrodzie, Powiewiórkę i Korkożyżkę dzielą 5-6 km, to takie "zagaśnienie" jest raczej zjawiskiem rzadkim. Misję duszpasterską w Powiewiórce i Korkożyżkach prowadzi ksiądz Vytautas i Zenonas, którzy trzy razy tygodniowo dojeżdżają z Podbrodzia, by odprawiać msze św.

Jeżeli kościół w Korkożyżkach wzniesiony na pagórkę z czerwonej cegły góruje nad osiedlem i już z daleka ściąga wzrok swym majestatem, to drewniany kościółek w Powiewiórce, którego ściany od zewnątrz pokrywa wyblakła stara farba, nie wzbudza zachwytu swym wyglądem, raczej sprawia wrażenie opuszczonego. Uczucie to wzmacnia zgnily od podstaw, chyłący się drewniany krzyż tuż na prawo po przekroczeniu bramy przykościelnej, jak też znajdująca się po przeciwległej stronie drewniana dzwonnica. Jak głosi tablica, umieszczona przy wejściu do kościoła — zarówno kościół pod wezwaniem św. Kazimierza, wzniesiony w 1774 r., jak i dzwonnica z XIX w. — są zabytkami architektury, chronionymi przez państwo. I chociaż czasy się zmieniły, to

stosunek do zabytków pozostał ten sam.

Wyraźnie odczuwa się brak gospodarskiej ręki. Świadczy o tym również wspomniana tablica z soczewiczkami, na której obok imienia patrona kościoła — Kazimierza nie uznano za stosowne umieścić słów "święty".

Weronika Kurkul, która od 10 lat jest członkiem rady kościelnej, z rozgoryczeniem mówi, że dzwonnica w srodku jest w opłakanym stanie: belki ledwo się trzymają, podłoga doszczętnie zgnita. Nic dziwnego, duch przecieka — dodaje. — Robiliśmy w swej parafii składkę na budowę plebanii w Pod-

brodziu dla księży. Wybudowali. A teraz widocznie trzeba będzie się składać na krzyż, bo ten lada dzień może runąć. Chociaż nasz ksiądz Vytautas ciągle powtarza, że krzyż jest zamówiony, więc czekamy. Ale już nie pierwszy rok to słyszymy.

Pani Maryna podkreśla, że czyniła starania o do dzwonnicy. Spółka obiecała, że może przeznaczyć kilka arkuszy papy na dach. Ale szkół w tym, że ten stary dach jest zrobiony z tak zwanej dranki, czyli drewnianej dachówki. Należałoby o taką się postarać dla zachowania tradycji budownictwa. Ale właśnie dziś już bardzo trudno zdobyć deszczułkę gontową.

— Przykro, że u nas taki nieporządek — mówi p. Weronika. — Tytuł ludzi przyjeżdża, i z Polski, i pielgrzymi. Sorokopolski kościół staje się coraz bardziej obiektem zainteresowań, wiadomo, pobliskie miejsce urodzin Piłsudskiego... Tym bardziej, że

ostatnio w kościele w gablocie znów umieszczono chrzcielnicę

z drugiej połowy XVIII w. 3 grudnia 1867 r. tu ochrzczono Józefa Klemensa Piłsudskiego. — Za pośrednictwem Ambasady RP na Litwie została ona odnowiona przez grupę wileńskich restauratorów pod kierunkiem Jonasa Kaupisa — mówi Leonard Kurkul, pełniący tu obowiązki zakrystiana. Nad chrzcielnicą umieszczono też kopię z księgi metrykalnej kościoła parafii sorokopolskiej potwierdzającą fakt chrztu Marszałka.

— Turystów, a szczególnie rodaków z Macierzy, interesuje też Złotów — mówi p. Sadowska. — Niestety, z bytów majątku, gdzie spędził dzieciństwo przyszły Marszałek, została tylko oficyna, w której teraz mieszkają rolnicy, i kamienny mur okalający niedyś majątek od strony rzeczki Mery. Zachował się też dąb, posadzony przez legionistów na cześć swego wodza, i chociaż ostatnio został

ogrodzony płotkiem, sąsiedztwo fermy hodowlanej nie dodaje mu uroku.

Natomiast Kazimiera Mackiewicz z Wincentowa, której mąż chodził na zarobki do majątku, powołując się na jego rodzinne przekazy przypomina odległe czasy, kiedy to w majątku kwitło życie, o miniaturowej kopii dworu trzymanej pod szkieł w domu, o jego zamieszaniu do koni, o późniejszym światowaniu imienia, kiedy to saperzy z lodu robili bramy, rzeźbili pomnik. Zbierała się okoliczna młodzież, która umiała wesoło się bawić, i bez wódki, nie tak, jak teraz. Opowiada, jak po wojnie tu sadzono drzewka, ale Sowieci wszystko zniszczyli. Pani Kazimiera opowiadała też o mężu, który 10 lat spędził na zesłaniu "za politykę", o trudnym okresie powojennym, o tym jak zabrali ziemię. Teraz może odzyskać swoje 15 ha, jednakże nie śpieszy. — A kto będzie ją uprawiał? — ogranicza się więc do 60 arów.

Jak twierdzi Stanisław Samulewicz, kierowniczka gminnej służby reformy rolnej,

ludzie ostatnio skłonni są brać kompensatę,

nie ziemię. Bo jeżeli ponad 100 pretendentom załatwiono już ich podania, to ziemię w naturze wzięło zaledwie 35 osób. Większość mieszkańców gminy zadowolona z 2-3-hektarowymi przydziałami. Tylko nieliczni poważnie biorą się do gospodarowania, jak np. Tadeusz Branczewicz z Felicjanowa, który posiada 43 ha gruntów i chce jeszcze 7 ha wydzierżyć. Natomiast jego sąsiadzi Bolesław Kurnicki posiadający 14 ha ziemi, Zenon Kurnicki i Tadeusz Dejnlus, Tadeusz Szupicki, Zbigniew Bielecki i Stanisław Gajdamowicz łącznie posiadający ponad 100 ha ziemi, postanowili już zdecydować się i pracować wspólnie. Odszyskali już część sprzętu ze spółki należnego im za udziały, zamierzają założyć mini-społdzielnię, do której każdy wejdzie ze swym mieniem: ziemią, sprzętem technicznym. Będą pomagać sobie nawzajem, sprzyja temu ustuwianie ich gruntów, które tworzą jeden masowy. Zabiegają też o otrzymanie w Kłaczunach pomieszczenia hodowlanego. Cenią skupia na żywocie podniesiono. Jeżeli do jesieni nie podokończy cena na paliwo, energię elektryczną,

to hodowla może być rentowna —

mówi Bolesław Kurnicki. Jak dotychczas prócz gospodarowania — chociaż, jak wyznaje, gospodarke prowadzi żona Krystyna — pan Bolesław pracuje też w "Baloša" ZSA, która zamierza



Orestaurowana chrzcielnica w Złotowie

wzbogacać torf w składniki odżywcze potrzebne roślinom. Potem odpowiednio pakować i eksportować.

— Z samej pracy na roli nie sposób utrzymać się — mówi pan Bolesław — trzeba więc jakś sobie radzić...

Dobrze, że w gminie, prócz "zbieracza" złomu, są też ludzie przedsiębiorczy, zaradni. Bez wątpliwości można tu zaliczyć do takich Longinę Żilinskienę, która prowadzi sklep w pomieszczeniu byłej stołowni gospodarstwa rolnego. Skonkurrowała więc poważnie sklep należący do spółdzielni rejonowej, jego kierowniczka też musiała zadbać o asortyment i jakość artykułów. Ludzie mają większy wybór pieczywa, wędlin, trusowców, a i do kasy spółdzielni wpływa dodatkowy grosz.

Natomiast o duchową stronę mieszkańców gminy dba bibliotekarka Maria Dejczko.

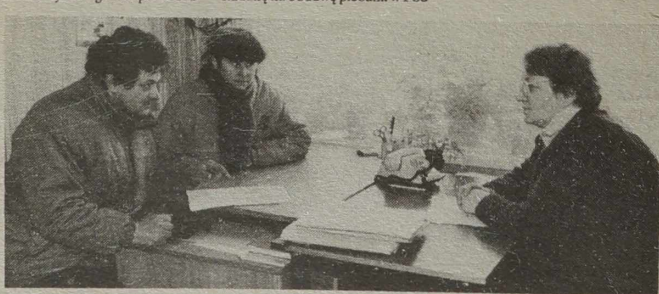
— To nieprawda, że ludzie nie chcą czytać książek — mówi. — Z czytelnikami nie ma kłopotu,

jest kłopot z otrzymaniem książek.

Zamienny fundusz nie ratuje sytuacji. Książki, szczególnie w języku polskim, które posiadamy, są w zasadzie przepiękne, a nowych nie ma, są drogie.

— Mamy około 200 czytelników, w tym połowę stanowią uczniowie. Wiek moich czytelników — mówi pani Maria — jest rozległy: od 5 lat do 17 i od 30 do 60 lat, a nawet więcej. Pani Maria nie tylko wie, komu jaką książkę zaproponować, ale też dobrze zna kłopoty i radości swoich czytelników. Tych starszych, a szczególnie zamieszkałych w odległych wsiach odwiedza sama z książkami w domach. Dzieci natomiast chętnie przechodzą do biblioteki, bo naprawdę jest tu przytulnie, gustownie są urządzone stoiska, panuje porządek. Dla najbardziej aktywnych młodych czytelników corocznie po zakończeniu roku szkolnego pani Maria organizuje wycieczki, w których dzieci chętnie uczestniczą.

Danuta DANOWSKA
Fot. M. Paluszewicz



Bolesław i Krystyna Kurnicki zasiadają przy kierowniczce służby reformy rolnej Stanisławie Samulewicz

Wileńszczyzna: wczoraj i dziś

Bukwy czy litery?

Czyli kilka refleksji na temat oświaty w gminie

Wzrost w kilku szkołach gminy Podbrzezie może być swobodnym przyczynkiem do ewentualnego rozważenia o roli jednostki w historii. Wskazanie dodatniej. Bo oto szkoła stojąca u steru rejonowej jednostki potrafiło w swoim czasie całkowicie niemal wykształcić polskie szkolnictwo. Wobec, są polskie klasy w rosyjsko-polskiej szkole w Podbrzeziu, w szkołach internat, ale w gminie Podbrzezie — uchowają Bóże. Wskazanie na rosyjski, choć mało było. Wskazanie na Polaków? Osiemdziesiąt procent, czyli pięćdziesiątka większość. A dzieci w szkołach, jak za dawnych sochaczowskich, uczą się w szkole w ter. lecz bukw.

W gminie podbrodzkiej są cztery szkoły. Początkowo w Żuławie i w miejscowości oraz podstawowe w miejscowości i Kortkowskich. Przez lata nie ma. Były, ale zostały zamknięte. Przyczyna? Jak sądzić, że są: droga. Właśnie w odległości kilku kilometrów od Powiśkiej Szkoły znajduje się, w niedzielnym drewnianym budynku się mieszczącej, jedna piękna murywany gmach szkoły przedszkola. To on spędza na i powiek pan starości. bo są, bezpańskie, coraz bardziej przez miejscowych wandalami niszczone. Marzący się pani starości - a i teraz marzy - by

szkołę podstawową w tym gmachu ulokować, aby miejscowe dzieci nie musiały do Bału dojeżdżać, no, ale sporo pieniędzy trzeba na przystosowanie na szkołę przedszkola. A ta powieściwrska, drewniana, na słowie honoru się trzyma, w stanie awaryjnym będąc. No i ciasno tu jest. Dwie izby lekcyjne – oto i wszystko. Jedna z nich, w której się uczy 2 i 4 klasa (razem 9 uczniów) jest jednocześnie pokojem nauczycielskim.

W szkole pracują dwie młode nauczycielki — kierowniczka Natalia Papszon oraz nauczycielka klas 1 i 3 Swietłana Żarina. Jak przystało w szkole rosyjskiej, zaczynamy rozmowę w tym języku. I śmiało przyznam, że okazuje, że i Ela Szerbo, i Grazyna Widrycka, i Janek Wietrowski i inne dzieci znają polski, bo w polsku w domu rozmawiają. Zresztą pewien kontakt z językiem ojczystym mają też w szkole: katecheta pani Regina Zawyrnowicz przyjeżdża do nich z Podbrozica i w polsku uczy religii. Bardzo to lekcje lubią. Zresztą w ogóle lubią szkołę i nie chcą po lekcjach od razu iść do domu. W klasie jest trochę wolnego miejsca, więc mają tam kącik zabaw, skromny kłimek, trochę książeczek, jakieś gry. Lubią to. Są miścosce, więc muszą śpiętać na autobus. Natomiast obie panie nauczycielki dojeżdżają

Dzieci, jak to wiejskie dzieci: miłe, grzeczne, niezbyt rozmowne przy obcych. Nauczycielka mówi, że trudno im się daje nauka po rosyjsku.

Szkoda tylko, że nie jest regulowana sprawa z żywieniem uczniów. Oczywiście, o żadnym bufcie czy też stołówce w takiej małej szkole mowa być nie może. Jednakże zastosować się, by dzieci miały gorącą herbatę, to chyba na uczycieli by mogły. Bo jedzenie kanapek na sucho — to najpełniejszy sposób "dobrejśbienia się" katar żołądka. Niektóre dzieci, te z rodzin biedniejszych, otrzymują tatk (w wysokości 1 lita dziennie) spożywcze, lecz rodzice biorą za nie w sklepie kasę, makarony. Zawsze to załatwie jakieś dziury w budżecie rodzinnym. A jeśli chodzi o te suche kanapki, to nie wszystkie je mają. Niektóre nie przynoszą ze sobą drugiego śniadania.

Szkola w Balulach, mimo że jest dziewięcioklasową, nie jest liczna. Jest tu 47 uczniów. Pracuje 9 nauczycieli, przeważnie dojeżdżających z innych miejscowości, podobnie zresztą jak i uczniowie. Razem też cierpią wszystkie niewygody tych wojaży, bo wiadomo przecież, że transport nas teraz nie rozpieszcza.

Stołówki, czy bufetu i tu nie ma, ale dzieci nie dławią się tu suchymi kanapkami. W każdej klasie sa



czajniki, więc się pije gorącą herbatę. Większość uczniów (37 osób) otrzymuje z budżetu rejonowego talony (1 lit), można więc za nie coś do tej herbaty kupić.

Pewnym problemem jest w szkole wykładanie religii. Jest tylko w początkowych klasach, a i to nie za często, bo tak się składa, że ksiądz Zenonas nie zawsze może przyjechać.

Szkola jest stara, ma 40 lat i, niczym sfatygowana szkapla "robibokami". Ostatnio trzy piecunęły. Ale naprawiono. A i w szkole jest czysto, schludnie. Rodzice razem z nauczycielami malowali. Bibliotekę też mają niezłą. Tylko polskich książek tu nie ma. Bo i kto by je czytał?

Podobnie, jak i w Powieściu, przeważającą większość stanowią tu Polacy, lecz uczą się w języku rosyjskim. Właściwie nie tylko. Bo, jak opowiedziała nam dyrektorka pani Laima Markauskienė, oprócz języka litewskiego wprowadzono nauczanie kilku innych

przedmiotów w języku państwowym. To oczywiście bardzo dobrze, że dzieci po ukończeniu rosyjskiej szkoły będą dobrze znały język państwowy i chętnie by jednak, by choć trochę nazył też język ojczysty. Niestety, szkoła, jak dotychczas nie w tym kierunku nie robi. Na pytanie, czy nie przewiduje się fakultatywu z języka polskiego uśmiałam w odpowiedzi, że owszem, przewiduje się kółko z języka litewskiego. Jeszcze raz powtarzam – jestem za tym, by uczniowie szkół nielitewskich za wszelką cenę opanowali język państwowy, bo bez tego po prostu nie dadzą sobie w dzisiejszej rzeczywistości rady w życiu. Ze smutkiem jednak myślę o tym, że Ajmatowska legenda o mankurtach w nowo się kształty przyobлека, zwąc się nieraz tak nowoczesnie: integracja.

Niektórzy rodzice chcieliby, by się dzieci po polsku uczyły, ale nie wiedzą, co trzeba zrobić, by tak się stało, innym natomiast jest najzupełniej obojętne, liter, czy też bukw będą się młodzi mieszkający rejonu święciańskiego uczyć. Ostatczemu urodzonego w Żuławie, a ochrzczonego w Powierciewie niejakiego Józefa Piłsudskiego też nie abecadła, lecz abukwi w szkole uczono.

Łucja BRZozowska

NA ZDJĘCIACH Mariana Paluszakiewicz: szkoła w Powie-
wórcie, choć na oko wygląda dość
przystojnie, jest w stanie awaryj-
nym; podczas przerwy klasa za-
mienia się w salę rekreacyjną,
gdzie się powiewiórkami dzieci
chętnie bawią, czy też słuchają
bajki, którą czyta im ich pani –
Natalia Papson; dyrektorka Ba-
lulskiej Szkoły Podstawowej pani
Laima Markauskienė sprawuje tu
rządy od półtora roku.

— Musi wystarczyć... Chowam archlaka, będzie co do garnka żyć...

Zarobki mechanizatorów wahają się w granicach 100-150 litów. Pracując na polu otrzymują znacznie więcej. Ale przecież sezon letni jest krótki. Nie wszyscy są samotni, jak kowal Szpak. Rodzinę też trzeba utrzymać. Jak wytrwać? Niektórzy zaczęli już opuszczać spółkę. Pozostają najcierpliwsi, jak też ci, którzy nie mają dokąd odejść.

A magazynier leży na polowym łóżku...

— Starzeją się pomieszczenia warsztatów, jak też sprzęt techniczny — twierdzą kierownik warsztatów Edward Romanowski i inżynier naczelny Edward Szablowski.

— Przyczyny są zrozumiałe — mówią. — Na remont pomieszczeń i wymianę zużytego sprzętu nie ma pieniędzy. Proszę wyobrazić, że jedno łóżko kosztuje dziś 20 litów, ale jutro cena jego może być jeszcze wyższa. Za naróżnik do kultywatora zdziera się po 25 litów. W ciągu lata na naszych ka-

(Dokończenie na str. 8)

81



Los spółki rolnej "Baliuliai"

Tu i mięta nie ratuje

Łąka rolna "Baliuliai" należy do
największych w rejonie święciańskim:
ma blisko 2 tys. hektarów użytków rol-
niczych. Głównym produktem jest

...giznowano kotchozy i
...wzięcie zdecydowali:
- Wszyscy trzymali się razem,
...byli zgodni zachował sprzęt te-
...nawizy, asiona, inne mienie.
...to go sporo. Jako jedyny na
...specjalizował się w uprawie
...tym. Był swoistym poligonem
...mieszkańczy w ogólnozwiąz-
...specjalizującego się
...wzrostu uprawowych. Fun-
...nie było brakowało. Sąsiednie
...nawet zaradkością:
...półgęzły "Baliulia" sprzęt te-
...nawizy mineralne.

...trzymania się razem
...Sądzone, że wykorzy-
...bogactwo, po wy-
...systemu, można
...produkcję, pomnożyć
...stało się inaczej.
...odbyło się tu zebranie

sprawozdawcze udziałowców. Kierownik spółki Józef Wiedrycki odnotował z ubolewaniem, że

**ubiegły rok
gospodarczy
zamknięto ze stratami**

w wysokości 27.775 tys. litów. Płony zbóż nie przekroczyły 14 centnarów z hektara. Udoje mleka od krowy obniżyły się do 2.140 kg.

Bez wątpienia, w dużym stopniu zaciążyła tu susza. Ale decydującym czynnikiem były jednak ceny skupu na produkcję rolną. Zboże, mleko, mięso musiano sprzedawać po cenie nie pokrywającej nakładów na ich produkcję. Nawet mięta nie była nikomu potrzebna. Spodziewanego zysku nie dały również kmin. Z powodu suszy trzeba było zaościć część jego zasiewów.

Mięta jest rośliną dość pracowitą, ale w "Baliulai" ludzie umieją uprawiać. Uzyskuje się z niej

olejek mentolowy, który jest niezastąpionym składnikiem w przemyśle farmaceutycznym, cukierniczym, perfumerii itp. Nakłady na miętę zwracały się wielokrotnie.

Ale ostatnio wytwarzanie oleju mentolowego stało się nierentowne. Nie ma rynku zbytu, chociaż w Świącicach jest zakład ziół leczniczych, najstarsze przedsiębiorstwo w rejonie i na Wileńszczyźnie. Jest jednak zamknięty na rekonstrukcję. Kiedy się ona zakończy? Czy tymczasem nie rozda się specjalizacji uprawy mięty? A i dalszy los spółki rolnej jest mglisty.

W "Baliuliai" prowadzi się wielobranżową gospodarke

Z nadzieją ciepłych dni trzeba tu obsiać 540 ha jarowizną. Obszar pokaźny, ale sprzętu technicznego wystarczy, chociaż od 1989 roku nie naby-

to tu żadnego traktora, ani inwentarza doczepnego.

Warsztaty mechaniczne witają tu poranek warkotem silników, skrzypzącym w kuźni ogniem. Swoją T-150 wdrobowoży Piotr Zanow. Jest mechanizatorem z prawdziwego zdarzenia: orze, sieje, zbiera plony. W warsztatach jest wielu takich specjalistów. Na przykład, ojciec i syn: Henryk i Józef Bięgańscy. Przez wiele lat specjalizowali się w uprawie młoty. Przemysł nie produkuje specjalnych maszyn do jej uprawy, więc przetrzosiłowali istniejące. Nie bez pomocy kowali, elastospawaczy, tokarzy. Mimo woli stawali się wynalazcami. Samo życie zmuszało ich, a i teraz zmusza tym, że zajmować

Oto na przykład kowal Jęfim Szpak. Koledzy żartem nazywają go "dziadkiem", bo nosi brodę. Od rana rozżarzył metalowe pręty i wykuwa zęby do brony.

— Czy nie można kupić gotowych?
— zapytuję.
— Można, ale są drogie — odpowiada.

— "Wesoła" robota kowala?
— Wesoła i zarobki też "wesole"...

— I wystarcza?

Wileńszczyna: wczoraj i dziś

Tu i mięta nie ratuje

(Dokończenie ze str. 7)

mięty polach kultywator traci blisko 50 takich narodzińców, nieudrugo więc obliczyć, ile kosztuje samo tylko kultywowanie. A orka, siew, pielęgnacja zasiewów, zbiór plonów? W obecnych warunkach

uprawa roślin, hodowla tylko strasy przynoszą.

— Części zamienne nie stanowią teraz problemu — mówi pan Romanowski. — Ale problemem są ich ceny. Chociaż w hurtowni w Nowych Święcianach niewiele się dostanie. Handlują starymi zapasami, półki pustoszeją. Pewnego razu pojechałem, pukam do drzwi. A magazynier śpi na połowym dachu. Przedem stała do niego kolejka. A teraz nie ma nic do roboty. Nie kupiłem potrzebnej części, bo nie było. Musiałem jechać do Kowna. O nowym traktorze, czy kombinajnie nawet nie ma co myśleć.

Najbardziej popularny traktor "Białoruś" kosztuje do 24 tys. litów, kombinaj — do 50 tys. Gospodiarstwo ma 640 ha łąk. Samobieżne niemieckie kosiarki wymagają remontu. A zagranicę sprzęt techniczny i części do niego dostępne są jedynie milionerom. A na wsi takich nie ma.

Trzymać się wspólnie

Modne są ostatnio słowa "sponsor, biznesmen". Ale los rolnika przypomina teraz sytuację człowieka, który nagłe wpadł do wody. Jeżeli potrafi wypłynąć, to się uratuje, jeżeli nie — utonie. Nikt mu nie pomaga. Sponsory pomagają dla niewiedzy, biznesmeni szukają dochodów. Ale nie uboleje... Spółka "Baliuliat" przeżywa kłopoty charakterystyczne dla całej Wileńszczyny. Co prawda, ostatnio Ministerstwo Rolnictwa poczyniło pewne dodatnie kroki. Na przykład, podniosło ceny skupu.

— Gdyby to uczyniono wcześniej — mówi kierownik spółki Józef Wiedrycki — ubiegły rok nie byłby dla nas strasny.

Pozakończeni pracownikami w spółce, mechanizatorzy pomagają również tym udziałowcom spółki, którzy po otrzymaniu na własność 3 hektarów ziemi nie mają czym jej uprawiać. Tak było zawsze. Wszak sam człowiek, przy tym w podeszłym wieku (a takich w spółce jest większość) nie da rady. No właśnie z tego powodu ludzie w spółce i trzymają się wspólnie.

Nikolaj NIEZAMOW
NA ZDJĘCIU: kowal Jęfim Szpekow.

Fot. M. Paluszkievicz



Sieroce dole

Kto zaopiekuje się sierotami na początku ich samodzielnego życia?

Coraz więcej mieszkańców rejonu wileńskiego zwraca się do samorządowego wydziału opieki i kuratel o pomoc socjalną. Kierowniczka wydziału Stefania Stankiewicz najbardziej uczulona jest na problemy nieletnich sierot. Dowiedziała się, że sieroty urodzone na terenie rejonu wileńskiego po ukończeniu szkół internatowych i rozpoczęciu samodzielnego życia są kierowane do rejonowego wydziału opieki i kurateli w celu otrzymania jednorazowego zasiłku (obecnie stanowi on 18 minimalnych poziomów egzystencji). Czyli na początek życia nieletni otrzymuje te 600 litów, a dalej ma sam szukać pracy i dachu nad głową. Jest to ogromny problem nie tylko w tym rejonie, ale i w całej Litwie. Minęły czasy, kiedy sierota po szkole miał zapewnioną pracę, kierowano go tam od razu. Zakład pracy miał obowiązek zapewnić mu dach nad głową, przynajmniej miejsce w domu. Jak z tym jest dziś? Otóż wcale nie przystosowane do życia sieroty same szukają, gdzie zdobyć pieniądze na chleb i gdzie znaleźć przytułek na noc. Bowiem żadna ustawa, czy uchwała nie gwarantuje im tego.

Wizytę trzech sierot w wileńskim rejonowym wydziale opieki i kurateli poprzedziły listy od kierownictwa internatów. Chodziło o dalszy los 17-latków Bernarda Wojtkińskiego, Romasa Panawasa i Edwarda Rudela, urodzonych we wsiach: Brzozówka, Bezdany i Możejki w rejonie wileńskim. Z treści listów wynikało, że 17-letni Bernard Wojtkiński był skierowany do szkoły-internatu w Jeziorosach, potem został przeniesiony do specjalnej szkoły-internatu w Wilnie. Chłopiec o swoich rodzicach

nic nie wie. Nikt z krewnych w sierocińcu go nie odwiedza... Podobno los spotkał Romasa Panawasa z Bezdany. Jego rodzice sądownie w 1983 roku zostali pozbawieni praw rodzicielskich. W Wilnie mieszka jego siostra. Romas z nią kontaktów nie utrzymuje. Przewlekłe cierpi na pęcherz moczowy i wymaga leczenia w szpitalu.

Rodzicowi Edwarda Rudela, mieszkańców gminy mickuskiej pozbawiono praw rodzicielskich w 1980 roku. Wszystkie ich dzieci znalazły się w różnych sierocińcach. Matka nie żyje. Są brat i siostra, którzy mają własne rodziny. Zapewnić mu dachu nad głową, jednak nie mogą, bo siostra z rodziną mieszka w małym spryżatywanym pokoju w bursie, a brat — u teściowej. Owszem, stosunki Edwarda z rodzeństwem są jak najlepsze. W miarę możliwości interesują się nim. Siostra interweniowała w wydziale opieki i kurateli, prosząc o załatwienie mu pracy. Ale jego obowiązkiem jest wypłacenie jedynie należnego zasiłku sierotom. A dalej, to już do dobrej chęci i łitość samego urzędnika.

W tym przypadku Stefania Stankiewicz nie była właściwie obojętna. Zwróciła się do głównego rejonu o zatrudnienie trzech chłopców sierot i do dyrektora Bukiskiej Szkoły Rolniczej w sprawie załatwienia im miejsc w bursie. Na gdzieś pracy w rejonie wileńskim obowiązki kierownika pełni Petras Giridzijskauskas — człowiek też o dobrym sercu. Pomógł załatwić pracę sierotom w Wilnie. Szkoda, że niedługo tam pracowali i musieli się zwolnić. Trzeba było znów szukać nowej pracy. Zatrudniono Bernarda i Romasa w spółce "Aviženiu statyba". Praca praca, ale na place pozeja-

cie... Inni mogą może poznać, że ci chłopcy z czego mają żyć? Niko- kogo może liczyć sierota? Na rodzinę, której od dzieciństwa nie ma? Na sąsiadów? Teraz ludzie na wsi sami żyją w biedzie.

Dzięki staraniom dyrektora Bukiskiej Szkoły Rolniczej Sigitasa Pakintisa, chłopcy już mają dach nad głową. Ale poza tym nie mają absolutnie od zera... Pokój w burze wymaga bieżącego remontu. Trzeba go jakoś urządzić, umieścić. Sieroty opiekują się z konieczności miejscowy dzielnicy policji, który niedawno przyniósł im worek ziemniaków. Przynosił się również używane ubranie, które otrzymał wydział opieki i kurateli samorządu rejonu wileńskiego od Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej z Warszawy.

Przychodzi do wydziału prosto o pomoc sieroty, inwalidi i samotni, naprawdę wymagający opieki społecznej ludzkiej. Przy okazji błę zapłać za pomoc charytatywną ofiarodawcom Wiesławie Kępczyskiej i Eustachemu Trzeciakowi z Warszawy.

To, co opisałem powyżej może świadczyć, że ostatecznie sieroty miały szczęście. Przynajmniej nie odrzuciła ich na początku ludzkiego obywatelstwa. Niemniej życie to jest najczarniejsze kolory i nikt ich prawie już nie broni. Tymczasem w państwie prawa każdy obywatel powinien mieć gwarancję, że nie będzie zostawiony poza nawiasem. Szczególnie opiekę nad nieletnimi sierotami, które ze szkół-internatów odchodzą z samodzielnym życiem, powinna zagwarantować odpowiednia ustawa rządowa.

Leokadia DROZD

Zapowiadane zmiany w systemie penitencjarnym

O polityce stosowania kar

Nie ma dwóch zdań co do potrzeby zaostreżenia walki z bandytyzmem. Co prawda, niektórzy uważają, że wzrost przestępczości jest niczym innym, jak w gruncie rzeczy wymysłem goniących za sensacją dziennikarzy. Padają argumenty o nadmiernej represyjności prawa karnego. Przeciwnicy tego obawiają się buntów i niepokojów w przepełnionych więzieniach.

Przekroczyć kroczy miliony mieszkańców. Jeśli w 1990 r. w kraju zarejestrowano 37 tys. przestępstw, to w 1992 r. prawie dwukrotnie więcej. Jaka powinna być polityka stosowania kar? Surowa czy humanitarna? Otóż politykę tę warunkują nie tylko ustawy, ale i praktyka sądowa. Aktualnie działające normy prawa karnego są na ogół surowe. Kodeks Karny RL ma ponad 400 artykułów, kwalifikujących różne przestępstwa, z których 3/4 sankcjonują zastosowanie kary związanej z pozbawieniem wolności. Najsurowsze — kara śmierci i dożywocie, stosowane są bardzo rzadko. Statystyka stosowania kar ukazuje, że co drugi sprawca przestępstwa jest pozbawiany wolności. Odwołane zostały alternatywne kary, jak np.: warunkowe pozbawienie wolności, warunkowe

pozbawienie wolności z zastosowaniem przymusowych prac na budowach. Wraz ze zmianą ustaw zmieniła się też praktyka sądowa. Obecnie pozbawienie wolności stanowi od 26 do 33 proc. wszystkich stosowanych przez sądy kar. W ub. roku w więzieniach i zakładach karnych było 2300 osób. Byłoby ich więcej, gdyby nie amnestia, na podstawie której zwolniono 5700 osób. Część z nich była ukarana poprzez pozbawienie wolności. W dniu 1 stycznia 1995 r. pozbawiono wolności 12671 osób. Czyli na 100 tys. mieszkańców Litwy przypada 300 osadzonych. Dla porównania, w Rosji na tyś mieszkańców przypada — 500, w Polsce, w Czechach, na Węgrzech — 150. A np. w państwach Europy Zachodniej, które nie "skosztywały" ustroju socjalistycznego tylko 80. Czyżby Litwa jest aż tak bogatym państwem, że stać ją na utrzymanie takiej liczby osób uwiecznionych. Koszty utrzymania jednej osoby wynoszą 4 tys. litów rocznie. Nie są to już sumy kwalkulowane wynagrodzenia personelu obsługującego, koszty remontów itp. Departament Robót Poprawczych, będący w gestii MSW, beznadziejnie rozkłada ręce. Zdaniem sekretarza Ministerstwa Sprawiedliwości RI Gin-

tarasa Švedasa taka sytuacja będzie dotąd, zanim Departament Robót Poprawczych nie będzie podlegał Ministerstwu Sprawiedliwości. Reforma ta zajmie sporo czasu. Ma być przyjęty Kodeks Stosowania Kar, którego projekt jest już opracowany i przedstawiony Sejmowi. Kodeks ten będzie kosztowny. Od tego, ile Sejm przydzieli środków na urzeczywistnienie jego założeń (budowę nowych zakładów karnych, przebudowę i remont istniejących), będzie zależała też polityka stosowania kar. Ponieważ Litwa zobowiązana jest do wykonania rekomendacji i założeń konwencji Rady Europy, projekt Kodeksu Stosowania Kar jest dostosowany do europejskich standardów.

Ze słów G. Švedasa wynika, iż podstawowymi założeniami tego kodeksu jest dyscyplina i porządek. Uwzięcie winnej osoby powinno gwarantować bezpieczeństwo społeczeństwu, pracownikom zakładu karnego i osobie uwięzionej. Przewidziane są zmiany w procesie wychowawczym. Dziś nie jest z tym najlepiej, bowiem funkcjonariusze pracujący w zakładach karnych nie podlegają żadnemu przeszkoleniu i nie mają niezbędnych nawyków w tej pracy.

Przewidziany jest również podział osadzonych na kategorie wg zachowania się: dobre, średnie i złe. Od tego będą zależały przysługujące ulgi. Np. za dobre zachowanie się osobie osądzonej zezwoli się w dni wolne i świąteczne odwiedzić rodzinę, czyli odejść do domu i wrócić do zakładu w ustalonym terminie. I odwrotnie — za złe zachowanie się osadzony będzie surowo karany.

Obecnie funkcja orzekania o warunkowym przedterminowym zwolnieniu leży w gestii sądów. Kodeks Stosowania Kar przewiduje, że funkcja ta będzie przekazana Departamentowi Robót Poprawczych albo kierownictwu zakładów karnych. Kodeks zakłada również powołanie sprawy dyferencji osób skazanych na karę pozbawienia wolności zakładom karnym, czyli ich kierownikom. Dziś jest to sprawa sądowa. Czyli, w zależności od popełnionego przestępstwa i zastosowania kary pozbawienia wolności (jej terminu), sąd orzeka w jakim rygorze osadzony powinien odbyć karę: ogólnym, wzmożonym, surowym. Dziś do tego samego zakładu karnego trafiają różni pod względem osobowości ludzie, którzy popełnili jednakowe przestępstwa, rzutując na wysokość kary, a co za tym idzie i rygor w zakładzie karnym.

Prawdziwą plagą zakładów karnych jest panujące tam bezrobocie. Większość więźniów — to bezrobotni. Kodeks Stosowania Kar

przewiduje "rozwiązanie rąk" kierownikowi Departamentu Robót Poprawczych, czyli pozwoli mu decydować i rozstrzygać problemy gospodarcze. W przyszłości w zakładach karnych nie przewiduje się "rozkręcania" przemysłu, będą natomiast praktykowane prace rzemieślnicze i chłupacznictwo. Będzie wyeliminowane absurdalne założenie istniejące w aktualnie działającym Kodeksie Robót Poprawczych — praca jest obowiązkiem każdego osadzonego odbywającego karę w zakładzie karnym. W przyszłości nie będzie, bez żadnego przymusu. Oczywiście, że za to będzie korzystał z ulg, a najwazniejsze — zarobi pieniądze. W przygotowanym projekcie Kodeksu Stosowania Kar przewidziane są prawa i obowiązki kierowników zakładów karnych. Ich działalność będzie kontrolowana Ministerstwem Sprawiedliwości RI, kontrolerzy Sejmowi i sądy okręgowe. Dotychczas kontrolę sprawowała prokuratura, dla której nie jest ona charakterystyczna. Z powyższego zapowiedzi wynika, że planowane są kardynalne zmiany w systemie penitencjarnym. Oby nie stało się tak, że interesy przestępców zostaną postawione nad interesami zwykłych ludzi i oby przebywanie w zakładzie karnym nie upodobiło się do wakacji na koszt państwa.

Leonarda JURGILEVICZ
prawnik

Zmiana kierownictwa w Akademickim Teatrze Dramatycznym Spektakle mają się cieszyć wysoką frekwencją

Na konferencji prasowej zwołanej w siedzibie ubiegłego tygodnia w Litewskim Państwowym Akademickim Teatrze Dramatycznym mówiono o optymistycznej perspektywie teatru, o tym jak się perspektywicznie nowe kierownictwo chce walczyć.

Nowe kierownictwo to reżyser Rimas Tuminas (kierownik artystyczny) i dyrektor teatru — Eugenijus Salta. Reżyser Rimas Tuminas nie jest w teatrze nowym człowiekiem, zna go wielu i zna jego teatr. O panie Rimasie Salcie? Znamy go ostatnio w roli biznesmena. Jak poradzi sobie teatrem? Ano, poczekamy, zobaczymy. Jakże to będą przedstawienia? Dyrektor Eugenijus Salta pragnie, żeby w tym teatrze grano więcej sztuk z repertuaru litewskiej dramaturgii narodowej. Żeby wrócić tu aktorzy teatru, którzy przez długie lata emigracji byli daleko od teatru (np. Kazimiera Mykantaite, Monika Monaitė, Laimona Norėla, aktor Repinas Adamaitis i in.). Opaż powołano — kierownik artystyczny — reżyser Rimas Tuminas i dyrektor Eugenijus Salta pragną tu wytworzyć standard sprzyjający twórczej pracy; na czym jest dotychczasowemu standardowi artystycznemu przywrócić bliższy porządek.

Gospodarstwo, będące pod pieczą litewskiego kierownictwa teatru (dyrektor — Eugenijus Lapinas i kierownik artystyczny Jonas Vaitkus), powołano, zdaniem nowego kierownictwa teatru, wiele do bieżącej: sprawy finansowej, dotychczasowe umowy budzą w tym kierownictwie niejako niepokój; zwłaszcza dziwnie pretenzje się widać z panem biznesmenem, który pochodzi z Litwy (mający związek w nazwisku nie "dzis", ale "twa").

Sprawy związane z układami finansowymi, wypłatami (ponoć nieopłacone) oraz innych podpisana zaletę niezapłacone (za wypowiedzianymi cyfrowymi wytycznymi w osobie R. Tuminasa i E. Salty). Konkretnie ta sprawa, która może trafić do sądu, załatwiła, na ostatniej wytycznej wypada jeszcze przed.

Cały ten program twórczy, który powołano zapewnienie dziennikarzy,

że oddział Akademicki Dramatyczny będzie stał otworem dla wszystkich zainteresowanych w nim pracujących reżyserów. Do repertuaru teatru zostaną włączone dwa przedstawienia Elmonta Nekroliusa powstałe na zamówienie LIFE oraz kolejne spektakle w realizacji tego reżysera. ("LIFE" — to Nekrolius, a Nekrolius — to LIFE).

Swoje zgłoszenia twórcze w tym teatrze złożyli już Oskaras Koršunovas i Saulius Varnas. Znajdź się na tej scenie, jak okazaliśmy, możliwość dla realizacji spektakli w reżyserii Jonas Vaitkusa. Nowy kierownik artystyczny teatru — Rimas Tuminas — naturalnie także będzie realizował swoje pomysły twórcze. Grunt to dobre chęci, a przede wszystkim pieniądze.

Właśnie, pieniądze. Wiąże się to z problemem utrzymania trupy aktorskiej oraz personelu technicznego, nie mówiąc już o "ubraniach" spektakli.

Jakie nowe inicjatywy nowe kierownictwo wnoszą? Powołano reżysera artystyczną budującą się z osób (aktorów) budujących zaufanie. W skład radę wejście także poeta (Justinas Marcinkevičius).

Oddział przed każdą premierą teatralną będą zwoływane konferencje prasowe. Recenzjoni, krytyków teatralnych uprasza się o wyrozumiałość wobec spraw teatru, o powściągliwą krytykę.

Nowa administracja teatru zapewnia przedstawicieli środków masowego przekazu, że oddział jednym z głównych zadań Akademickiego Dramatycznego będzie krzewienie kultury teatralnej w masowym zasięgu. Repertuar teatru będzie kształtowany zgodnie z upodobaniami widza. Celem teatru jest, żeby spektakle cieszyły się wysoką frekwencją. Spektakl, który zgromadzi niedostatecznie liczną widownię powinien zejść z afisza, zostanie on zakwalifikowany jako produkt, którego produkcja nie przynosi dochodów.

Na konferencji prasowej nowe kierownictwo teatru wyraziło także swój pogląd na ocenę ceny kawy i wody mineralnej w bufecie teatru. Ceny te są zdecydowanie za wysokie na kieszeń aktorską...

Alwida ROLSKA

"Ar suprantate lenkiškai?"

(Z wizyty twórczej Wileńskiego Polskiego Zespołu Teatralnego w Kownie)

Jak już informowałam wcześniej, ubiegłej soboty, 8 kwietnia br. w Kownie odbył się występ Wileńskiego Polskiego Zespołu Teatralnego pod kierunkiem Ireny Rymowicz i Ireny Litwinowicz. Kowieńskim młodocianym widzom zespół zaprezentował bajkę pt. "Zołnierz i królowa" według Hansa Christiana Andersena.

Występ się odbył... chciałabym napisać, że w "cieplej, serdecznej atmosferze" — niestety... I zespół wileński, i dzieci kowieńskie miały w tym dniu najwyraźniejszego pecha. Stało się tak z przyczyn niezależnych ani od gości znaną Willi, ani też od małych widzów znaną Niemna. Ale po kolei.

Zaczęło się już w Wilnie. Przez nieporozumienie, zamówiony autokar, który miał aktorów zawiązać z Wilna do Kowna przyjechał z rana punktualnie o umówionej godzinie; niestety, przez nieporozumienie, kierowca autokaru czekał na zespół, który nie przy ich siedzibie, ale przed gmachem innego urzędu. Rozpoczął się gorączkowe narzeczanie poszukiwania, co pochłonięto mnóstwo czasu i oczywiście opóźniło wyjazd do Kowna.

Ażnów występ w Kownie, jak się okazało na miejscu, miał odbyć się nie w Domu Kultury Fabryki "Inkaras", ale w Werszawskiej Szkole Średniej. W tej to szkole ucieleścić się można było na widok dzieł, pojemnej sali widowskiej i... niezbyt odpowiedniej do tego rodzaju występów sceny (bez zaplecza). Toteż należało zgromadzić już na sali działając z przeprośinami wyprosić do foyer. Chodziło nie tylko o ustawienie dekoracji, ale i o przebranie, co czynić na oczach widza, oczywiście nie wypadało.

W trakcie przeprośin, czyli nawiązania dialogu z małym odbiorcą okazało się, że dzieci nie rozumieją po polsku. Szczęśliwie zespół wpadł na pomysł, żeby przed rozpoczęciem przedstawienia opowiedzieć tym dzieciom po litewsku treść sztuki (co też zresztą uczyniła Beata Stasiukiewicz). Szczęściem też w spektaklu (reż. Irena Rymowicz) jest dużo ruchu, muzyki, tańca, dynamiki, teatralności (plus barwne kostiumy). Spektakl innego gatunku w takim układzie byłby trudny w odbiorze.

Zgromadzona (nie licząc) dziesiątka zachowała się grzecznie, wzorowo. Na scenie — spektakl leciał poprawnie (mówię tu o raz w Wilnie "wygrany"). Alisi w grze aktorów wychowało się pewnego rodzaju napięcie. Trudno się



gra przed publicznością, kiedy na wypowiedziane za sceny kwestie nie ma znanosnu — nie z winy aktorów ani też małych widzów, ale z nieznaności języka.

Było na tym spektaklu trochę dziadków (i bodaj trzy mamusie), rozumieć po polsku. Dorosłym spektakl, jak powiedzieli, bardzo się spodobał. Osobliwie przypadł do serca Król w wykonaniu Jerzego Łajkowskiego.

Niżej podpisane podobał się prawie wszyscy bez wyjątku, a szczególnie Wiedźma — Danuta Sielicka i Piesek — Ola Generałowa.

Ola Generałowa to już młode pokolenie tego zespółu. Nie tylko Ola, ale i cały wdzieny oddział dziewcząt i chłopców: Danuta Sonowska, Krystyna Mackiewicz, Jolanta Misiulyte, Teresa Stankiewicz, Ilona Mamiedowa, Alicja Żuk, Romek Żuk, Julia Brodawska, Ewa Maculewicz, Waldemar Bagac, Julia Lewandowska, Marek Piotrowski, Józef Buczyński...

Tę długą listę nazwisk wymieniam tu celowo. Bardzo możliwe, że któryś (któraś) z tych młodych aktorów już niedługo zabłyśnie w większej roli, warto więc "wschodzące gwiazdy" zapamiętać.

Obok młodszych gale starsze (czytaj średnie) pokolenie doświadczonych już aktorów: Irena Litwinowicz, Jerzy Szymanski, Renata Chalecka-Szymanski, Mieczysław Dwilewicz i inni. W sumie — dość liczna obsada. Pytanie tylko — dla kogo grał?

Grywa się czasem i dla pięciu zgromadzonych na sali widzów. Widza się kocha, widza szanuje. Do tej pory na gościnne występy polskich wileńskich zespółów artystycznych w Kownie gromadziła się tamtejsza liczna polska

publiczność. Tym razem było, niestety, inaczej. A szkoda. Na "Zołnierza i królową" w Wilnie brakuje z reguły miejsc na widowni. Tutaj... Czy warto było aż tyle zachodu? (Organizowanie autokaru, poświęcenie czasu, przed świętami Wesołego Jajka, spótykowanie dużego nakładu, energii, wysiłku itp. itd.)...

Zespół proponował kowieńskiemu "Panu Jowskiemu" Fredy, ale kowieńscy organizatorzy tego wileńskiego występu zażądali właśnie bajki, mianowicie "Zołnierza i królową". Może w grę wchodziły rachuby oszczędnościowe? (Wielanie grał w Kownie gratisowo.)

Cieszymy się — mówi Irena Litwinowicz na ten nasz wyjazd do Kowna. Z Kownem wiązaliśmy zawsze miłe, serdeczne wspomnienia. Parę dziesiątów lat temu, kiedy nasz zespół się formował, pierwszy w jego życiu występ odbył się właśnie w Kownie. Później, w różnych odstępach czasu, mielismy tam gościnne występy. Zawsze podejmowano nas niezwykle serdecznie, mielismy duży zorganizowaną publiczność. Dawną już w Kownie nie graliśmy. Teraz... Trudno, stało się tak, jak się stało. Mniejsza już o nas, bywalismy w różnych opalach. Szkoda tylko tej garstki kowieńskich dzieci. To że trudno było o kontakt z nimi — to nie ich i nie nasza wina...

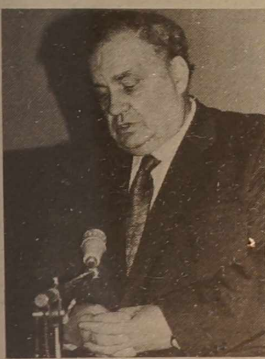
Na kolejne przedstawienie "Zołnierza i królową" w Wilnie zespół ma już wykupione bilety.

Alwida ROLSKA

Kowno-Wilno
NA ZDJEĆCIU: "Zołnierz i królowa", scena ze spektaklu.
Fot. Zbigniew Markowicz

Spotkania Eldar Riazanow z wizytą w Wilnie

"Przepowiednia" — nie jest chyba najnowszy film Eldara Riazanowa — ale z najciekawszymi wątkami twórczymi. Wskazując na według niego opowiadania, a nie wykonawców filmów, Riazanow ma to do siebie, że do swoich filmów często zaprasza twórców, którzy dotąd nie mieli wspólnego z kinem. W ten sposób wyznaczał nie tylko przód, op. Ludmiłę Gurdiejową, Larysz Gurdiejową (z wyjątkiem twórcy).



narratorem — o tym wszystkim można było się przekonać podczas wieczoru twórczego w wileńskim kinie "Litwa".

Fot. Borys Jurdziński

Stanisław Babraitis:

"Z artystami lżej się żyje..."

Kierowa autokaru. Dwujęzyczny. Mówi dobrze po polsku i po litewsku. — Babraitis, a więc — Stary? — Kiedy woź polskie zespóły artystyczne — to Stanisław. A jaka różnica? Chyba nie mówię po polsku? — Nawet — dobrze. — No widzi pani... Zonę mam Polkę, więc tak "przemieszkaniec" rozmawiamy. — I zawsze Pan taki wesoły jak szczygiel, żartowniś? — A jak z ludźmi inaczej? Zresztą, już taki mam charakter, żeby żartować. A jak z artystami jeżdżę, to mi serce się śmieje. Wie pani... źle by się

człowiekowi bez artystów żyło... — I zawsze tak chętnie pomaga — w przeniesieniu dekoracji, rekwizytów... — Ja tym i artystów chętnie przenosił — na rękach... — Zwłaszcza artystki. Po dwie — na jednej ręce... — O! Nawet po cztery... — Długo Pan w charakterze kierowcy pracuje? — Długo, już 28 lat. — I jest Pan w znakomitej formie. Wciąż — młody? — To ja tak tylko wyglądam, dziadkiem już jestem. — Może to dzięki temu, że zdarza

się Panu obcować z ludźmi ze sceny? — Nie tylko. W ogóle — z ludźmi twórczymi. A pani — mnie nie pamięta? — Ja — Paną? — No właśnie. A ja panią pamiętam. Parę lat temu wiozłem panią na Białorusi, do Nowogródka, na odsłonięcie tam pomnika Adama Mickiewicza... — Zagada się... — Może znów gdzieś, kiedyś ktoś jakiś komuś pomnik odsłoni... — Może... — Może znowu trafią mi się polscy artyści.

— Może. Jak już ich Pan zbiera całą kolekcję, to napisz o Panu: "Dwójny kierowca Stanisław Babraitis". — O! Nikt o mnie nigdy w gazecie nie napisał. Wie pani... Ja tak tylko wesoło wyglądam, ale dużo w życiu przeżyłem, byłem różne dramaty: choroby, śmierć... Ale trzeba żyć, prawda? Ja bardzo Kocham życie... — Ja — również... Alwida ROLSKA

"Dwa miesiące z Paryżem"

Galeria Rosyjskiego Centrum Kultury w Wilnie (ul. Bakszta 2/4) zaprasza na wystawę malarstwa Jurija Tarasowa "Dwa miesiące z Paryżem". Ekspozowane 11 płócien jest efektem paryskich imprez wileńskich artystów. W jego nowej serii obrazów zbiorowy wizerunek stolicy francuskiej został

pogłębił sugestyjnymi nawarstwieniami reminiscencji literackich i malarz. Wystawa potrwa do 24 kwietnia. Galeria RCK w sąsiedztwie Cerkwi Piśmienniczej czeka na zwiedzających codziennie, prócz poniedziałku, od godz. 11 do 18. Wstęp wolny.

Inf. wf.

Wczoraj w prasie Litwy

LIETUVOS AIDAS

* "Stakvilevičius oskarża Genzelisa o fałszowanie ustawy i chce wprowadzić trójjęzyczność" — Lina Pečiulienė informuje:

«W poniedziałek w Sejmie rozszalała się wiadomość, że członek DPPL, przewodniczący Komitetu ds. Praw Człowieka, Obywatela i Narodowości M. Stakvilevičius zaskarżył w Komisji Etyki i Procedur innego członka DPPL, przewodniczącego Komitetu Oświaty, Nauki i Kultury. Zdaniem Stakvilevičiusa, treść podpisaną przez prezydenta i wydrukowaną w "Valstybės žinios" ustawy o języku państwowym jest niezgodna z uchwałą przez Sejm. "Przewodniczący komitetu Genzelis musiał uwzględnić patrzeć pod czym składa podpis" — powiedział Stakvilevičius.

Spory toczą się o art. 7 ustawy o języku państwowym: "Kierownicy instytucji, urzędów i organizacji państwowych i samorządowych, służb łączności, transportu, ochrony zdrowia i opieki społecznej, policji i wymiaru sprawiedliwości, handlu i innych instytucji obsługujących mieszkańców powinni zapewnić, aby mieszkańcy byli obsługiwani w języku państwowym". Stakvilevičius mówi, że Sejm uchwałił sformułowanie: "mogli być obsługiwani w języku państwowym". Jednak zarówno Genzelis, jak i członek tegoż komitetu demokratów Tarilas powiedzieli nam, że sformułowanie to miało miejsce w pierwszym projekcie, jednak komitet zaopiniował poprawkę Petrauskasa i w trzecim wariancie projektu, który zgłosił Genzelis, a Sejm uchwalony, wpisano: "muszą być obsługiwani w języku państwowym". Genzelis podał również argumenty, które zdecydowały o zaopiniowaniu przez komitet tej poprawki. "Gdyby zostało 'mogli być', zachowabymy dwuznaczność (mogli także nie być)". A więc ustawia straszliwy sens". Petrauskas wyjaśnił, że przy zaopiniowaniu sformułowania, przy którym obstarba Stakvilevičius, Litwini nie mogliby porozumieć się po litewsku w rejonach, w których administracja samorządów jest nielitewska. (...)

* "Rozważania po wyborach" — Nijole Baulytė, była deputowana Rady m. Wilna wypowiednia, mianem nadzieję, własne zdanie:

«Do jednego z obwodów wyborczych w Wilnie jako pierwszy przyszedł głosować człowiek w starszym wieku. Wziął kartę do głosowania, zaznaczył w niej kandydata, a następnie przebiegł kartę, przebiegł nagle, mówiąc: "Nie, pomóż Litwie". Dopiero wtedy wrzucił. Nikt go nie pytał za kogo głosował — i tak wiadomo.

Ci, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu — zemicili się nie na władzę — zemicili się na Litwie i samych obywateli.

Wielu nie może się pozbierać po fenomenie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie. Wyobraźmy, że Litwini w Polsce zorganizują się w Akcję Wyborczą Litwinów, zarejestrują ją w Ministerstwie Sprawiedliwości Polski i w ten sposób wezmą udział w wyborach. Obrazek fantastyczny? Tak! Tak fantastyczny film został wspaniale nakręcony na Litwie. Pamiętacie, jak przewodniczący Sejm popychał 400 tys. podpisów obywateli Litwy w sprawie referendum, jak szukano przeciwciep, by konserwatyści nie mogli zarejestrować swego kandydata? A tu, jak z plaską, pironem rejestruje się "Akcję". I Sąd Konstytucyjny milczał, i przewodniczący nie puścił paru z ust. I minister sprawiedliwości nie czytając programu "Akcji", po prostu złożył podpis. Bo gdyby przynajmniej rzucił okiem, zauważyłby, że program "Akcji" przeczy Konstytucji. Wtedy p. Genzelis nie musiałby robić mu zarzutów z trybuny. A może — nasuwa się wręcz niewłaściwa myśl — Ministerstwo Sprawiedliwości nie czytało tej Konstytucji? Co prawda, pan minister obiecał uprzedzić "Akcję". Ponieważ jednak zostawało tylko kilka dni do wyborów...

Obecnie zaś ciężkie agnecyjnej prasy polskiej może się cieszyć. Uodowalnając, że Wilno to polskie miasto, ma na to dowody.

W pierwszej Radzie Wileńskiej było 5 deputowanych, którzy nie rozumieli języka litewskiego. Dla nich sesje tłumaczono na język rosyjski. Ciekawa jestem, w jakim języku będą się odbywały teraz, po uprawnieniu ustawy o języku litewskim? Może zaproponuje się język wielkiego brata? Wtedy wszyscy by rozumieli! Narazicie w piątym roku Niepodległości przekonywać się, jak składano egzamina z języka litewskiego w celu otrzymania obywatelstwa. Staram się wyobrazić polskiego Litwina, nie znającego języka polskiego. Ale to też byłaby fantastyka...

REPUBLIKA

* "Niemiecki porządek w prokuraturze", Virginijus Galvins w obszerniej publikacji m.in. pisze:

«Klan prokuratorów zwiększa się zgodnie z podpisaną przez V. Nikitina dyspozycją o wprowadzeniu trzech etatów pomocniczych sędziego w wydziałach badania zorganizowanej przestępczości i korupcji zatrudniono syna generalnego prokuratora Wilna, zięcia głównego prokuratora Prokuratury Generalnej B.

Zeberskisa — Olegisa (nb. to już piąty członek rodziny Zeberskisa, pracujący w prokuraturze). A. Pėstininkas na swą sekretarkę-referentkę przyjął córkę. A. Paulauskas już wcześniej zatrudnił w prokuraturze swą żonę.

Prokurator Generalny kraju V. Nikitina uważa, że to, do czego dążył przede wszystkim, obejmując kierownictwo prokuratury, uczynił. "Wprowadził niemiecki porządek!" — powiedział w rozmowie z dziennikarzem "Respubliki" V. Nikitina. Uważa on, że prokuratorzy i sędziowie są bardziej zdyscyplinowani, "mniej jest bałaganu".

Od pierwszych dni objęcia stanowiska V. Nikitina uprzedził koleżanów, by nie próbował udzielać informacji przedstawicielom mas mediów. Szczególnie wyróżnił "Respublikę", która rzekomo ma bardzo szeroką sieć informatorów w tym systemie. Może też dlatego od pierwszych dni jego pracy ty dyżurni Prokuratury Generalnej otrzymali polecenie zastrzeżenia trybu udzielania przepustek. A sam prokurator generalny zaczął umiarkować, jak diabeł krzyża. Najdrobniejsza informacja w prasie o konkretnym wydarzeniu, fakcie zazwyczaj wzbudzała gniew generalnego prokuratora: "Kto i dlaczego udzielił informacji dziennikarzom?" Prokuratorów i sędziów na posiedzeniach kolegium Prokuratury Generalnej straszone karami, zwolnieniem z pracy.

Dobrze pamiętamy niedawne czasy, gdy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych kierował P. Valiukas. Gdy podczas publicznych spotkań z przedstawicielami prasy wspomniany minister oskarżał dziennikarzy o rozpowszechnianie pogłosek o istnieniu mafii na Litwie (rzekomo żadnej mafii w naszym kraju nie ma), gdy redakcje otrzymywały informacje w małych dawkach i zazwyczaj tylko taką, która była korzystna polityce. A tymczasem na korytarzach MSW omawiano z przedstawicielami "brigady wileńskiej" kontrakty zakupu broni, policja strzegła "wybitnych" członków mafii, gdy ministerwo handlowało metalem i spały się marki i dolary. Może dlatego nie chcemy, by to się powtórzyło w "zreorganizowanej" prokuraturze.

Od kilku miesięcy, kiedy kierownictwo prokuratury objął członek prezydenta A. Brazauskas (niektóre źródła podają, że zarekomendowany przez byłego sędziego Sądu Najwyższego, a następnie doradcę prezydenta do spraw państwa i prawa R. Andriška) — V. Nikitina, nastąpiło tu wiele zmian. Z prokuratury z różnych powodów odeszło wielu zdolnych i doświadczonych pracowników.

Henryka Pocię pracowała w Prokuraturze Generalnej od 1978. Cztery lata później została referentem ówczesnego prokuratora generalnego kraju A. Novikova. Te obowiązki H. Pocię pełniła również w okresie, gdy prokuraturę kierowali L. Sabutis, V. Barauskas, A. Paulauskas. Jednak V. Nikitinausi H. Pocię nie była potrzebna do pomocy, więc osobę mającą wielkie doświadczenie, zwolnił. Na jej miejsce przyszedł Vilnė Gužaitė, która ze starszym synem V. Nikitina studiowała na Uniwersytecie Wileńskim chemię. Przychodząc wraz z V. Nikitinašem z Sądu Najwyższego do prokuratury zastąpiła prokuratora generalnego A. Pėstininkasa na swą sekretarkę-referentkę przyjął własną córkę Gītę Kačinskienė.

LIETUVOS rytas

* "Sąd nad redaktorem dziesięciu gazet L. Jučasem" — Arūnas Jonušas pisze:

"Wczoraj Pierwszy Dzielnicy Sąd m. Wilna rozpoczął rozpatrywanie sprawy karnej, wytoczonej przeciwko Linasowi Jučasowi (ur. 1971), którego o sfabrykowanie i wykorzystanie oficjalnego dokumentu, wzbudzenie poprzez oszustwo szkody materialnej, nadużycie zaufania, fałszowanie ewidencji oraz naruszenie przepisów finansowych, fałszowanie w papierami wartościowymi.

Redaktor naczelny dziesięciu gazet, wśród nich także "Mūsų kraštas" w rejonie radwiliškis, właściciel firmy wydawniczej i informacyjnej L. Jučas jest pierwszym i na razie jedyną osobą w kraju, przeciwko której za fałszowanie banderoli na napoje alkoholowe wytoczono sprawę karną. Na sąd L. Jučas przyjechał samochodem ford thunder bird kosztującym około 20 tys. dolarów USA.

Adwokat oskarżonego wręczył sędziemu kilka piśm najnych, jego zdaniem, scharakteryzował L. Jučas. Jedno z nich podpisał "grupa niezależnych dziennikarzy" oraz pracownicy redagowanej przez oskarżonego gazety "Mūsų kraštas" w rejonie radwiliškis. Stwierdza się w nim, że proces sądowy, w którym oskarża się go znanego i popularnego dziennikarza, redaktora, wydawcę i działacza społecznego L. Jučas, jest skutkiem prowokacji konkurentów.

"Lituvos rytas" pisał już o operacji kowieńskiej policji ekonomicznej, podczas której L. Jučas został zatrzymany w burze swych firm, a w wynajętej przez niego drukarni więziony na Łukiszka w Wilnie dokonano rewizji. We wniosku oskarżającym stwierdza się, że L. Jučas nie przyniósł do winy, ale potwierdził ją całkowicie zeznania świadków, dowody rzeczowe i akty ekspertów.

Wypuszczony z aresztu L. Jučas twierdzi, że historia z banderolami jest tylko anegdotą, banderoli nie drukował. Przekonywał także, że nie siedział przez trzy doby w areszcie.

Wstępne śledztwo ustaliło, że R. Paškevičius i B. Rudzionis, którzy w kwietniu ubiegłego roku zostali zatrzymani w Kownie pod sklepem "Udinė", podczas próby sprzedania fałszywych banderoli, od innej osoby otrzymali zamówienie na wyprodukowanie miliona banderoli. (...)

Ustawa Republiki Litewskiej nr 1-785 z 2 lutego 1995 r.

O uprawomocnieniu ustawy Republiki Litewskiej o organizacjach społecznych

Artykuł 1.

Organizacje społeczne, których statuty zostały zarejestrowane przed uprawomocnieniem niniejszej ustawy w Ministerstwie Sprawiedliwości Republiki Litewskiej, innych instytucjach państwowych lub zarządach rejonowych (miejskich), powinny do 1 czerwca 1996 r. uzgodnić swe statuty z ustawą Republiki Litewskiej o organizacjach społecznych i zgłosić do instytucji państwowych rejestrujących statuty organizacji społecznych i wyszczególnione w częściach pierwszej, drugiej i trzeciej artykułu 17 ustawy o organizacjach społecznych.

Jeżeli organ zarządzania organizacją społeczną ustali, że jej statut odpowiada ustawie o organizacjach społecznych, to powiadamia o tym pisemnie instytucję państwową, rejestrującą statut. Do pisma załącza się aktualny statut organizacji społecznej.

Artykuł 2.

Rejestrująca statuty instytucja państwowa w terminie trzech miesięcy od dnia otrzymania statutu powinna zdecydować, czy statut organizacji społecznej odpowiada ustawie o organizacjach społecznych. Jeżeli zgłoszony statut organizacji społecznej nie jest zgodny z ustawą, to rejestrująca statuty instytucja państwowa powiadamia o tym pisemnie organ zarządzania organizacją społeczną i określa termin wyeliminowania naruszeń ustawy.

Jeżeli w określonym terminie naruszenia nie zostały usunięte, to rejestrująca statuty instytucja państwowa powinna zwrócić się do sądu w sprawie zawieszenia działalności organizacji społecznej.

Artykuł 3.

Jeżeli w terminie, określonym w artykule 1 niniejszej ustawy organizacja społeczna nie zgłosiła instytucji państwowej swego statutu, uzgodnionego z ustawą o organizacjach społecznych lub nie zgłosiła pisemnie o zgodności statutu z ustawą o organizacjach społecznych, to działalność organizacji społecznej przerywa się na mocy decyzji instytucji państwowej, rejestrującej statuty. Ta decyzja instytucji państwowej nie podlega zaskarżeniu w sądzie.

Organizacja społeczna może zwrócić się do sądu wyłącznie w sprawie przedłużenia określonego

ustawowo terminu, w ciągu którego statut powinien być uzgodniony z obowiązującymi ustawami.

Artykuł 4.

Dopóty, dopóki statut organizacji społecznej nie został uzgodniony z ustawą o organizacjach społecznych, obowiązują (za nieważne) normy ustawy o organizacjach społecznych, nie zaś normy, które nie odpowiadają ustawie o organizacjach społecznych.

Artykuł 5.

Zanim nie zaczęła funkcjonować powiaty Republiki Litewskiej, organizacje społeczne wyszczególnione w części drugiej artykułu 17 ustawy o organizacjach społecznych będzie rejestrowało Ministerstwo Sprawiedliwości Republiki Litewskiej.

Artykuł 6.

Po uprawomocnieniu ustawy o organizacjach społecznych tracą moc:

dekret prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 17 lutego 1989 r. "O tymczasowym trybie rejestrowania statutu dobrowolnych zrzeszeń obywateli" (Dziennik Ustaw, 1989, nr 6-46);

dekret prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 21 kwietnia 1989 r. "Uzupełnić dekret Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 17 lutego 1989 r. "O tymczasowym trybie rejestrowania statutu dobrowolnych zrzeszeń obywateli" (Dziennik Ustaw, 1989, nr 13-120);

dekret prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 7 grudnia 1989 r. "Zmienić i uzupełnić dekret Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 17 lutego 1989 r. "O tymczasowym trybie rejestrowania statutu dobrowolnych zrzeszeń obywateli" (Dziennik Ustaw, 1989, nr 36-552);

uchwała Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 27 grudnia 1990 r. "O zbiorowym członkostwie, organach, organizacjach społeczno-politycznych i ruchach społecznych" (Dziennik Ustaw, 1991, nr 2-29);

uchwała Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 21 marca 1991 r. "O rejestracji organizacji społecznych" (Dziennik Ustaw, 1991, nr 11-276).

Ogłaszam tę ustawę uchwaloną przez Sejm Republiki Litewskiej.

Prezydent republiki
Algirdas BRAZAUSKAS

Wielkanocny numer "Spotkaus"

Ukażął się wielkanocny numer gazety parafii św. Ducha "Spotkaus", który zawiera kilka godnych uwagi artykułów. Młodziyszy polecam artykuł "Ściepę uleganie popędowi do rozkoszy — odczłowieka". Sam tytuł mówi o tym, jakie problemy tu się porusza. Wywiad Tadeusza Jasickiego z księdzem M. Paciuszkiewiczem, jezuitą znanym w Polsce z opieki nad małżeństwami niesakramentalnymi, porusza problem rodzin rozbitych. Zapewne ciekawymi historiami nieżywcę przynajmniej historia Joanny Betty Molli, która "oddala życie za swoje dziecko". W 1994 roku 24

kwietnia — Roku Rodzin — ta polska samopomoc i poświęcenia kobiecie została bestyfiłowana przez papieża Jana Pawła II. Ciekawe jest też świadectwo nawrócenia alkoholika.

Poza tym stałe rubryki "Z życia Kościoła", "Słowa Słowa", "Mie Spotkaus" dla dzieci. Nie zabrakło też dowcipów, które wywołają uśmiech czytelników.

Gazetę "Spotkaus" można znaleźć w kiosku parafialnym przy kościele św. Ducha lub u młodzieży z Rodziny Dominikańskiej.

Jan LEWICKI

